

LUD

ROK XXVII | CURITIBA, 6

de fevereiro de
luteço

1952 | NR. 6

Proprietário: Dr. ANTONIO FIRAKOWSKI | Diretor: Dr. EDVINO TEMPSKI

Toda correspondência, cartas de valor e cheques dirigir à:
Wszelka korespondencje, listy pieniężne i czeki adresować:
REDAÇÃO DO "LUD", CAIXA POSTAL 155, CURITIBA, PARANA

ADMINISTRACJA: Alameda Cabai 846, przyjmuje codziennie (prócz niedziel i świąt) od 8 — 12 i 14-ej do 16-ej godz.; tel.: 1-4-9-3
REDACJA (ten sam adres) przyjmuje codziennie (prócz niedziel i świąt) od 8-ej i pół do 11-ej i pół godziny.

Anúncios: Nas páginas de anúncios: cada centímetro quadrado — Cr. 1,00; sobre os anúncios semestrais, anuais e no texto — a tratar.

Prenumerata roczna w Brazylii (Argentynie i Urugwaju) Cr. 70,00. W innych krajach Cr. 100,00. — Cena egzemplarza w Kurytybie Cr. 1,50.

Poczta Lotnicza | kiosk gazetowy koło głównej poczty, av. São João
SAO PAULO — Livraria da Estação da Luz, Saguão Principal — Cr. 2,00
PORTO ALEGRE — (P. Alfandega 38 i P. Abrigo Parobé, Loja, n.º 3 —

OBIECUJĄCA PRZYSZŁOŚĆ PARANY

RZĄD POPRZE PRODUKCJĘ KAWY DROBNYCH PLANTATORÓW POPRZEZ UTWORZENIE DOMÓW ROLNICZYCH

Gubernator Parany dr Bento Munhoz da Rocha Neto, wygłosił na zakończenie obrad Zjazdu prefektów i wiceadwokatów parańskich obszerny przemówienie, w którym zobrazował swe poglądy na sprawy rolnicze Stanu oraz wyłuszczył przewodniczące idee programu rolniczego rządu parańskiego.

Najpierw, dr Bento Munhoz oświadczył, iż w całej pełni docenia znaczenie municypów i jest zdania, iż powinny one żyć swoim własnym życiem, które należy stale pogłębiać. Od rozwoju municypów zależy jest rozwój całego kraju.

Gdyby rozwój naszego kraju — mówił Gubernator — mógł być mierzony wzrostem dwóch naszych metropolii (Rio de Janeiro i São Paulo), wtedy nasz kraj możnaby zaliczyć do najszcześniejszych i najbogatszych państw w świecie. Niestety tak nie jest. Obok bogactwa i luksusu w naszych dwóch wielkich miastach napotykać można dramat człowieka roli, na tragedię ludzi, którzy porzucili swą własną ziemię w "interiorze" i wywedrowali do wielkich miast, zwabieni atrakcjami wielkich stolic.

Zdrowa polityka dąży do podtrzymania i podniesienia stopy życia w municypach. Te właśnie zasady wyznaje obecny rząd Parany.

Parana zalicza się do tych niewielu Stanów Brazylii w których bujnie rozwija się życie rolnicze, stanowiąc silną podstawę rozwoju municypium.

Mówi się, iż Parana jest w stadium przejściowym, jakby w okresie rewolucyjnym; właśnie w obecnym roku 1925 r. rząd przystąpił do stworzenia sieci Domów Rolniczych (Casas Rurais). Dom Rolniczy będzie spełniał, poza stolicą rolę Sekretariatu Rolnictwa w obrębie każdego municypium. Zapewni on opiekę i pomoc drobnym rolnikom; w ten sposób Domy Rolnicze przyczynią się do wzmocnienia życia w ośrodkach municypalnych.

Program mający na celu pogłębienie i rozszerzenie produkcji kawy w Paranie będzie przedstawiał pewną nowość w Brazylii. Parana przystąpiła do zwiększenia produkcji kawy, popierając produkcję drobnych plantatorów. W innych stanach takie ujęcie rzeczy byłoby niemożliwe; wprowadzono tam od dawna system wielkich latyfundiów i urobiło się przekonanie, że tylko wielcy obszarnicy mogą być producentami kawy.

W Paranie, z racji innych okoliczności i z powodu innego systemu kolonizacyjnego, może się dokonać prawdziwa rewolucja w historii produkcji kawy brazylijskiej; jest to produkcja, oparta na drobnych plantatorach kawy. Rząd, doceniając ten nowy system drobnymi właścicielami, postanowił użyć mu pełnego poparcia, zakładając Domy Rolnicze, które będą orientowały drobnych właścicieli plantacji i udzielały im fachowej pomocy. Wielec



Gubernator Parany,
Gubernator Parany, Dr BENTO
MUNHOZ DA ROCHA NETO
plantatorzy, którzy przybyli do
Parany z innych stanów o starej
kulturze kawowej, mają w tym
względzie doświadczenie kilku
pokoleń. Brak doświadczenia u
drobnych właścicieli zastąpią
rady i pomoc, jaką będą
używały Domy Rolnicze.

Doświadczenie wyniesione ze stanów São Paulo, Rio i Minas poucza, że kafezale wnet się wyjąławiają. Z ziemi bowiem nie tylko trzeba ciągnąć zyski, ale również ją użyźniać. Będzie to jeden z celów Domów Rolniczych.

Codziennie nadechodzą listy z najrozmaitszych stron Brazylii, w których autorzy proszą o informacje w sprawie nabycia ziemi i osiedlenia się w Paranie. Ludzi tych należy otoczyć opieką i zapewnić im dostateczną pomoc.

W tych dniach zostanie stworzona Fundacja Opieki nad Robotnikami Rolnym. Robotnicy w miastach mają zapewnioną jaką taką opiekę, której jednak są dotąd zupełnie pozbawieni robotnicy rolni.

Jeżeli chodzi o poziom życia rolnika to obserwuje się w Paranie ciekawy fakt. Rolnicy w południowej Paranie, gdzie ziemia się uboższe, żyją na wyższej stopie życia od rolników w północnej Paranie, gdzie ziemia jest znacznie urodzajniejsza. Ziemia w tych pierwszych zachowuje, dzięki porze zimowej, na dłuższe lata urodzajność, gdyż tymczasem w strefie tropikal-

nej wnet się wyjąławia. Można temu zapobiec roztropną gospodarką. Właśnie, między innymi, Domy Rolnicze będą miały ten problem do rozwiązania. Inne zagadnienie nie cierpiące zwłoki to kwestia transportu. Rząd przystąpi do budowy nowych dróg zwłaszcza w północnej Paranie.

Gubernator zwrócił uwagę jeszcze na jeden fakt: oto w innych stanach Brazylii jak w São Paulo i Rio, posusza zniszczyła zasiewy. Parana, siłą faktu, będzie musiała zaopatrywać dwa ogromne miasta São Paulo i Rio w zboże i leguminy. Stwarza to nowe potrzeby zwiększenia produkcji oraz transportu.

Następnie, Gubernator omówił kwestię zaopatrzenia Stanu w siłę elektryczną; między innymi, na północny stan w Rio do Peixe zostanie zbudowana elektrownia o sile 20.000 KW.

Wreszcie, Gubernator zaapelował do prefektów i wiceadwokatów, ażeby, wystrzegając się protekcji i kacykostwa, zdrową polityką gospodarczą przyczyniali się wzrostu życia municypów a tym samym całego kraju. P.



MIEDZYNARODOWA ORGANIZACJA POMOCY UCHODźCOM, przy Organizacji Zjednoczonych Narodów, po 55 miesiącach niezwykle wydatnej pracy, przestała istnieć z dniem 31 ub. m. W ciągu swego istnienia Organizacja ta udzieliła wydatnej pomocy przeszło półtora miliona uchodźcom. Na fotografii widzimy uchodźców, którzy co dopiero opuścili obozy, jedni w Niemczech, inni Austrii lub Włoszech; pełni nadziei emigranci wsiadają na statek wynajęty przez Organizację Pomocy Uchodźcom, który ich przewiezie do nowej ojczyzny. (FOTO ONU)

REKORDOWY BUDŻET STANÓW ZJEDNOCZONYCH

85 MILIARDÓW 400 MILIONÓW DOLARÓW

WASHINGTON, (IC) — W poniedziałek 21 ub. m. prezydent Harry S. Truman przedstawił Kongresowi Stanów do zatwierdzenia największy w pokojowej historii Ameryki budżet państwowy. Ze względu na rozszerzanie się zbrojeń oraz stałe zwiększanie się punktów zapalnych, budżet taki był do przewidzenia. Nie wywołał on, też większego zdziwie-

nia ani w opinii publicznej ani w gronie prawodawców. Pomimo pewnej krytyki, Kongres wykazuje zdecydowaną opozycję jedynie w stosunku do projektowanych nowych podatków, które są niepopularne zwłaszcza w obecnym roku budżetowym, kiedy przypadają wybory prezydenckie.

Nowy budżet na rok 1952-53 zaczyna się 1 lipca, wynosi 85 mili-

liardów 400 milionów dolarów, czyli prawie 26 procent całego narodowego dochodu, obliczonego obecnie na około 330 miliardów dolarów. Z projektowanego budżetu 60 procent czyli 51,2 miliardów dolarów idzie na zbrojenia, 10,8 miliardów na pomoc zagraniczną, głównie wojskową. Dla weteranów wojennych przeznaczono sumę 4,2 miliardów dolarów. W ubiegłym roku prezydent miał wydać 61,7 miliardów. Z tego budżetu pozostało jednak jeszcze prawie 27 miliardów, które będą wydane na zbrojenia w roku bieżącym. W budżecie wojskowym przewiduje się powiększenie sił lotniczych do 143 jednostek, budowę drugiej atomowej łodzi podwodnej, budowę olbrzymich lotniskowców o wyporności 59 tysięcy ton, budowę nowych atomowych, baz lotniczych itd. Podobnie jak zeszłoroczny, tak i obecny budżet będzie deficytowy. Z podatków i wszystkich innych dochodów państwowych wpłynę w roku budżetowym maksimum 71 miliardów dolarów. Kongres jest wyraźnie przeciwny podnoszeniu istniejących podatków. Obciążenia budżetowe, obecnie zapowiadane przez przywódców Kongresu, dotyczyć będą prawie wyłącznie wydatków niezbrojeniowych. Wydatki zagraniczne, których 76 procent idzie na dozwolenie przyjaznych krajów, będą również zatrzymane prawie w całości.

Ogólny dług narodowy Stanów wynosi obecnie 260 miliardów dolarów. W połowie przyszłego roku osiągnie sumę 275 miliardów. Ekonomista amerykańscy zastanawiają się, jak daleko może iść dług publiczny bez załamania się całego systemu gospodarczego. Optymiści twierdzą, że niema żadnej granicy długu w stosunku do narodowych dochodów, o ile zachowana będzie bez uszczerpku ożywiona inicjatywa prywatna. Jako przykład po-

(Dokończenie na stronie 2-iej)

WYDARZENIA Z TYGODNIA

— W EGIPCIE, po ostatnich zaburzeniach, nastąpił względny spokój; premier egipski Nacha, widząc, iż nie zdoła opanować sytuacji, podał się do dymisji; król Faruk zaprosił do stworzenia nowego rządu All Mahera, znanego z umiarkowanych przekonań i opowiadającego się za współpracą z Anglią. Nowy premier znalazł posłuch w społeczeństwie i w kilku dniach zaprowadził porządek i ład w państwie. Spór angielsko-egipski toczy się tylko na drodze dyplomatycznej.

— GENERAL EISENHOWER, głównodowodzący Armią Atlantycką, wygłosił przemówienie, w którym podkreślił zdecydowaną wolę Aliantów utrzymania wolności, która więcej znaczy niż pokój.

— FRANCJA wysuwa pewne zastrzeżenia co do udziału wojska niemieckiego w Armii Atlantyckiej.

— ANGIELSKI KANCLERZ Eden, odbył konferencję z ministrem Spraw Zagranicznych Francji, Schumanem, pragnąc nakłonić Francję do zgody na udział wojsk niemieckich w Armii Atlantyckiej.

— STANY ZJEDNOCZONE wydały na wojnę koreańską blisko 54 miliardów dolarów.

— NOWA DYWIZJA północno-amerykańska udała się na front koreański; jest to 40-sta Dywizja piechoty.

— W CZECHOSŁOWA CJI I reżim przeprowadza kampanię antyżydowską; ostatnio uwieszono tam Rudolfa Margoliusa, ministra Handlu, pod zarzutem zdrady państwa; jest on żydem, podobnie jak poprzednio uwieszony Rudolf Slansky; ponadto dokonano uwieszenia jeszcze kilku innych urzędników, również pochodzenia żydowskiego.

— 105.001 ŻOŁNIERZY amerykańskich, jak donosi północno-amerykański Departament Obrony padło na froncie koreańskim.

— PREZYDENTEM TRUMAN opowiedział się za utworzeniem w Europie Stanów Zjednoczonych; z okazji dyskusji na ten temat w senacie, prezydent Truman w liście do senatora Fulbrichta oświadczył: "Jestem szczerze przekonany, że stworzenie politycznej federacji państw w Europie wielce się może przyczynić do zachowania wolności i pokoju".

— W VIETNAMIE zmarł ostatnio nagle wtajemniczony okolicznościach minister Robót i Komunikacji Dang Phuc Thang; od lipca 1947 r. gdy nastąpił rząd komunistów zmarło w tajemniczy sposób wielu wybitnych polityków, którzy nie byli komunistami. Widocznie komuniści skrytobójczo pozbywają się swych przeciwników politycznych.

— WOJSKA FRANCUSKIE i wietnamskie zdały komunistom z Viet Minh dużą klęskę w okolicy Hanoi.

— RZĄD NIEMIECKI w Bonn oskarża Francję, iż chce zagarnąć dla siebie terytorium Saary.

— FRANCUSKIE garnizony w Tunisie celem utrzymania porządku w o s t a t y, znacznie wzmocnione.

Z KURYTYBY I OKOLICY

— **KURYTYBA** otrzymała wkrótce telefon automatyczny; Kompania Telefonów ma już opracowany projekt centrali telefonów, która będzie się mieściła w siedmioletnim budynku, jaki wkrótce ma być zbudowany na narożniku ulic Barão do Rio Branco i Marechal Deodoro.

— **W GŁOSNYM** sporze pomiędzy Prefekturą kurytybską a właścicielem znajdującego się w konstrukcji budynku "Azulay" przy ul. 15 de Novembro w Kurytybie, Komisja techniczna Prefektury, Stanu i Okręgowej Inżynierii wydała oświadczenie, iż właścicielowi gmachu "Azulay" należy się odszkodowanie w wysokości dziesięciu milionów i pięćset tysięcy kruczerów; jak wiadomo, Prefektura wstrzymała budowę owego budynku, ponieważ ma plan rozszerzenia ulicy Quinze de Novembro.

Z RIO I INNYCH STANÓW

— **PREZYDENT PORTUGALII** przesłał Prezydentowi Brazylii, Getuliu Vargasowi, artystycznie wykonaną skrzynię wraz z egzemplarzem dzieła "Os Lusíadas".

— **SZEF POLICJI** w Rio de Janeiro wydał okólnik w sprawie rejestracji cudzoziemców; do rejestracji są zobowiązani wszyscy cudzoziemcy bez względu na wiek od 18 do 60 lat; ci, którzy ukończyli w dniu 31 stycznia 1942 r. 60 lat życia nie są zobowiązani do rejestracji, jednakże i oni muszą się zarejestrować, jeżeli chcą wykonać jakikolwiek urząd czy zajęcie. Cudzoziemcy, którzy zaniedbali się zarejestrować w swoim czasie, mogą bez obawy jakiegokolwiek kary, dokonać obecnie przepisowej rejestracji.

— **W RIO DE JANEIRO** gospodynie zbuntowały się przeciw rzecznikom; niezadowolone z powodu ostatniej podwyżki cen na mięso, zastrejkowały i zaczęły obywać się bez mięsa w sporządzeniu obiadów i kolacji; z powodu bojkotu wiele mięsa uległo zepsuciu i rzecznicy musieli je wyrzucić; ostatecznie wobec zdecydowanej postawy gospodyń, rzecznicy ustąpili i zniżyli cenę. W Rio de Janeiro utworzyło się Stowarzyszenie Gospodyń, które stanęło na czele bojkotu niesmiennych rzeczników. Dobrze zorganizowana akcja pokojowego bojkotu odniosła swój skutek, albowiem w wielu reżniach już mięso spadło o Cr. 8,00.

— **LOTNIK** Vitor Soares, zwycięzca w skokach spadochronowych na Amerykę Południową, wykona na lotnisku w Natal nowe popisy spadochronowe, pragnąc zdobyć światowy rekord.

— **GRUPA ZŁOŻONA** z 70 osób, ofiar posuchy, napadła na towarowy pociąg na stacji Urucua w stanie Ceará; każda osoba zabrała z pociągu jeden worek mąki na swe potrzeby.

— **W ITAJAI**, stan Santa Catarina, przystąpiono do robót nad powiększeniem portu.

— **NIEZWYKLE UPALY** panują w Rio de Janeiro; temperatura dochodzi w niektórych dzielnicach do 40 stopni Celsjusza; w ostatnich dniach zanotowano sporo wypadków udaru od słońca.

— **W BENTO GONÇALVES**, stan Rio Grande do Sul, policja ujęła fałszerza pieniędzy niejakiego Cloro Bertrana; jego wspólnicy zdobili ulotnić się na czas; puszczali oni w obieg banknoty 5-cio, 10-cio, 20-cio, 50-cio, 100 i 1.000 kruczerowe. Policja podejrzewa, iż fałszerze mają swoją główną centralę podrażniania banknotów w Lages lub też w Ponta Grossa.

— **W PORTO ALEGRE** zanotowano w ostatnich dniach już piąty wypadek podłożenia bomby; ostatnio, ofiarą wybuchu padł konstruktor tramwajowy, Aristeu Pedro da Costa; wracając po pracy do domu, zauważył na wiadukcie wystającą z muru paczkę; gdy zaczęli kawiony usiłował ją rozwinąć i sprawdzić jej zawartość, nagle nastąpił wybuch; w wypadku tym Aristeu Pedro da Costa odniósł rany.

— **LUDNOŚĆ** miasta Belo Horizonte zorganizowała demonstrację na znak protestu przeciw podniesieniu cen wstępu do kin, które

POLACY ZAGRANICĄ

— W hołdzie Polonii amerykańskiej —

NEWARK, (IC) — Jeden z mostów na rzece Passaic w okolicy Newarku dla nowej autostrady, poświęcony został pamięci trzech braci Lewandowskich (Wilhelma, Władka i Aleksandra), Amerykanów pochodzenia polskiego. Wilhelm był pilotem bombowym. Zginął w Niemczech w 1945 roku. Władek zginął w piechocie morskiej na Guam. Aleksander stracił życie w piechocie na froncie niemieckim w 1944 roku. Czwartym bratem Stanisław jest dowódcą oddziałów amerykańskich na wyspie Malabar. Odsłonięcia płyty dokonała matka bohaterów pani Stella Lewandowska z Lyndhurst, N.J. Poświęcenia pamiątkowej płyty dokonał oraz przemówienie wygłosił ks. Władysław Wilczewski, do którego parafii należeli bracia Lewandowscy. Podobnie jak napowietrzna droga

"Pulaski Skyway", tak i obecnie odsłonięty ku czci braci Lewandowskich most jest hołdem dla całej Polonii amerykańskiej, która nigdy nie szczędziła krwi i życia w obronie wolności i w pierwszych szeregach stawiała zawsze czoło wszelkiej agresji i tyranii.

Wszystkie trzy mosty, które otwarto dla autostrady w okolicy New Yorku, dedykowano katolikom, co pięknie świadczy o dorobku katolików amerykańskich. Most drugi poświęcono pamięci ks. Jana Washington, kapelana wojskowego, który zginął koło Grenlandii w roku 1943, ratując marynarzy z tonącego okrętu. Trzeci most dedykowano śp. Janowi Basilone z Raritan, N.J., który po bohaterku zginął na południowym Pacyfiku i otrzymał pośmiertne Congressional Medal of Honor.

ści zapowiedzieli jednak, że wystawią wartość przed pałacem królewskim.

ISKIERKI

MONTGOMERY U PAPIEŻA

Papież przyjął na audjencji marszałka Montgomery, który bawi we Włoszech na inspekcji wojskowej. Audjencja trwała kwadrans. Montgomery'emu towarzyszył poseł brytyjski przy Stolicy Apostolskiej.

GŁODÓWKA GWARDZISTÓW SZWEDZKICH

W Sztokholmie, drugi dzień z rzędu z kolei trwa głodówka 600 żołnierzy gwardii królewskiej, na znak protestu przeciwko temu, że w koszarach na śniadanie wydawano im "za rzadką czekoladę" w brudnych kubkach.

Gwardziści odmawiają jedzenia potraw gotowanych, odżywiają się jednak tabliczkami czekolady i lemoniadą.

Strajki nie są zakazane w wojsku szwedzkim, oświadczył oficer policji prowadzący dochodzenie, stwierdzając, że większość żołnierzy głodując polewa obawiają się, że zostaną pocięci przez organizatorów głodówki. Głodujący gwardzi-

NAJSTARSZA KOBIETA ŚWIATA

W Meksyku żyje najstarsza kobieta świata — twierdzi korespondent Reutera. — Jest nią Juana Baxim Xoltil, która twierdzi, że urodziła się w 1799 roku, we wsi nad brzegami jeziora Catemaco, gdzie mieszka 152 lata.

Staruszka twierdzi, iż straciła rachubę swego potomstwa 30 lat temu. Pamięta jednak, że miała 7 synów, wielu wnuków i że jej 3 prapra-pra-prawnuków żyje, a wśród nich jest poeta José Macip, z którym niedawno się fotografowała. Staruszka żyje sama i lubi samotność. Pali czarne cygara i sama sobie przynosi drzewo z lasu. Szyje i gotuje, ale nie umie czytać i pisać. Twierdzi, że wzrok jej zaczął słabnąć w 1910 roku. Staruszka mówi że mając 115 lat przeżyła pewnego rodzaju odmłodzenie, wzrok jej poprawił się, a włosy w pewnym stopniu odzyskały poprzednią barwę.

— REKORDOWY BUDŻET —
STANÓW ZJEDNOCZONYCH

(DOKOŃCZENIE ZE STRONY 1-ej)

dają Wielką Brytanię, która przy końcu wojen napoleońskich zadłużyła się tak straszliwie, że dług publiczny wynosił 200 procent narodowego rocznego dochodu, a mimo to Anglia w dziewiętnastym wieku przeżyła erę wielkiego dobrobytu. Z drugiej strony pesymistki głoszą, że wyciągnięcie z narodowej ekonomii ponad 25 procent ogólnego dochodu jest bardzo ryzykowne i może poważnie odbić się na ogólnym dobrobycie. Argument ten nie znalazł jeszcze potwierdzenia w praktyce. Stany Zjednoczone pobiera-

ją obecnie podatki lokalne i stanowe, które bynajmniej nie są małe. Na przykład budżet stanu New York na najbliższy rok wyniesie, według propozycji gubernatora Deweya, jeden miliard dolarów. Pomimo tak olbrzymich wydatków nie widać uszczerbku w ogólnym dobrobycie. Naogół ekonomiści amerykańscy zgadzają się, że rozwój ekonomiczny, a co za tym idzie i dobrobyt, będzie szedł naprzód, tak długo jak długo podatki nie zaskodzą poważnie inicjatywie prywatnej.

BAL D.K.O.

Niniejszym podajemy do wiadomości Członkom D.K.O., iż dnia 16 lutego urządzamy bal w Tow. Im. Marsz. J. Piłsudskiego przy ulicy Clotario Portugal nr. 68.

Początek o godz. 21. Prosimy o liczny udział. — ZARZĄD.

KRACHELSKI ANTONI, ur. 1910, przybył z Anglii w r. 1948; mieszkał w São Paulo, Av. Conselheiro Rodrigues Alves n. 114, Vila Mariana do r. 1948. Poszukuje go żona Aleksandra, Ul. Wyścigowa 4, Szczecinek, Pomorzec Zachodnie. Wiadomości proszą się, adresować do Ignacego Gołębskiego Av. Celso Garcia n. 1.116, São Paulo.

Józef Ciszewski, zamieszkały w Erechim - Rio Grande do Sul, poszukuje **STANISŁAWA MROCKOWSKIEGO**, dawniej zamieszkałego w miejscowości Rolandia, stan Paraná. On sam, lub ktokolwiek wiedziałby o adresie poszukiwanego proszony jest o zgłoszenie tegoż dla J. Ciszewskiego na powyższy podany adres.

podniesiono z Cr. 7,00 do Cr. 9,50. Podczas demonstracji doszło do rękoczynów; kilka osób odniosło rany. Sklepy w obawie o powtórzenie się demontsażji, pozostają zamknięte.

Z VILA AUREA

Korespondent nasz z Vila Aurea, stan Rio Grande do Sul donosi nam że w miejscowości Hortencia, w której nasi Rodacy skupiają się przy kaplicy św. Jana Chrzciciela, zwaną, z powodu swego patriotyzmu, zgody i religijności, Częstochową ostatnio przeniosło się do wieczności dwóch Rodaków bardzo wartościowych pod względem społecznym i religijnym, a mianowicie: zmarł tam Andrzej Cieślak, który osierocił dzieci, lecz wychował je w duchu tradycji naszych ojców tak pod względem patriotyzmu jak i religii.

Drugi Rodak, który tam zmarł ostatnio, to Jan Połom, 76 lat życia, żonaty z Anną Stormowską; był to jeden z pierwszych i najsilniejszych filarów kolonii; wychował 14 synów i córek, a doczekał się 50 wnuków i 35 prawnuczków.

Zmarła też na linii IV, Maria Samojeden, 79 lat życia, pozostawiając 3 synów i 5 córek a 34 wnuków i wnuczek; wśród tych ostatnich, cztery wnuczki są Siostrami w Zgromadzeniu Świętej Rodziny. Zmarli pozostawiają pamięć obowiązkowości, religijności i zamożności.

Niech spoczywają w Panu!



DR. LUCJAN KASPRZAK
Zawiadamia swych klientów i przyjaciół, iż otworzył swe biuro adwokackie przy ulicy 15 de Novembro, 584, piętro I, telefon 592, gdzie pozostaje do dyspozycji w sprawach adwokackich. Ponadto przeprowadza sprawy naturalizacji, inwentarze, prowadzi cywilne procesy i kryminalne, ułatwia nabycie dokumentów dla cudzoziemców po cenach dostępnych dla każdego.

NASZE SPRAWY

CORAZ W LEPSZEJ FORMIE

Czytelnicy "LUDU" zapewne zauważyli, że nasze pismo przybiera coraz piękniejszą szatę zewnętrzną a także i pod względem informacyjnym nie szczędzimy wysiłków, aby wprowadzić coraz więcej urozmaicenia.

Z dzisiejszym numerem powiększamy nieco szpalty, aby lepiej wykorzystać materiał i więcej zamieścić tekstu.

Ufamy, że Czytelnicy ocenią należycie wysiłki Redakcji nad udoskonalaniem pisma, które pobierają i że zechcą poprzeć nasze starania, placąc regularnie prenumeratę oraz zjednywać nam coraz to nowych Czytelników.

"OSTATNI WYNALEZEK"

Oto tytuł fantastycznej powieści, którą zaczniemy drukować w odcinku powieściowym "LUDU" po ukończeniu obecnie zamieszczanych "Krzyżaków". Autorką jest utalentowana pisarka p. Jadwiga Korecka, którą Czytelnicy "LUDU" już znają z artykułów i felietonów, zamieszczanych w "LUDZIE". Piękny język, polot i genialność pomysłów artystycznych, nowej tej powieści będą przykuwały — jesteśmy tego pewni, — uwagę Czytelników. RED.

UWAGA! — UWAGA!

SOCIEDADE BENEFICIENTE E RECREATIVA UNIAO
(D.A.W. ZWIĄZEK POLSKI)

RUA CARLOS DE CARVALHO, 487

W dniu 16 lutego 1952 r. odbędzie się reprezentacyjne przedstawienie Zespołu Amatorów Sceny Polskiej. Wystawiona zostanie znakomita sztuka p.t.:

"GENERALNA PRÓBA"

FARSA W JEDNYM AKCIE WŁ. AORTA

Pod kierownictwem artystycznym: LEONARDA CEBIŁKOWSKIEGO
Po przedstawieniu Zabawa Taneczna, przy dźwiękach doborowej orkiestry. Początek przedstawienia o godz. 20,30 - Zaprasza się wszystkich rodaków. — Stoły do nabycia u Gospodarza w Związku.

"GRÊMIO RECREATIVO UNIAO"

(KOŁO MŁODZIEŻY PRZY ZWIĄZKU)

Zarząd Koła Młodzieży przy Towarzystwie "UNIAO", ma zaszczyt zaprosić Szanownych Członków Związku na **ZABAWĘ TANECZNĄ**, która odbędzie się dnia 9 lutego przy ul. Carlos de Carvalho, 487. Początek zabawy o godz. 22-ej aż do 4-ej rano. Doborowa Orkiestra będzie przygrywać do tańca.

UWAGA! — Prawo wstępu mają tylko Członkowie Związku, a nie członkowie za pomocą zaproszeń, które można nabyć u Pana Wiktora Skrabę, Rua Cabral, 461.

— WIELKA FABRYKA MASZYN ROLNICZYCH —

STANISŁAW SZCZYPIOR

40 LAT PRACY DLA ROLNICTWA PARAŃSKIEGO
Fabryka sławnych młocarek i najlepszych jakościowo maszyn w Stanie Paraná.

Konserwacja i naprawa wszelkich maszyn.

CONTENDA — PARANA

CASA PARIS — Okazja

FABRICA DE ROUPAS FEITAS

Wybór ubrań, płaszczy, koszul, swetrów. artykułów męskich, damskich i dla dzieci. Ceny najniższe w Kurytybie ze zniżką 25 proc. Płaszcz damski amerykański po 250,00 — PRACA TIRADENTES 306, RÓG ULICY CRUZ MACHADO.

DROBNE OGŁOSZENIA

Bardzo często różne osoby, często nawet, które nie są prenumeratorami "LUDU", nadsyłają nam drobne ogłoszenia jak: poszukiwania krewnych, nekrologi, sprzedaż ziemi itp. Ogłoszenia takie możemy zamieszczać w "LUDZIE" jedynie po nadesłaniu należności; najmniejsze ogłoszenie 5 cm x 4 cm kosztuje Cr. 20,00. RED.

OSWIADCZENIE

Zainteresowanym osobom donosimy, że p. PIOTR MICHON już od listopada zeszłego roku nie pracuje w administracji "LUDU", ani też nie należy do personelu Redakcji, wobec czego nie jest on upoważniony do występowania w imieniu naszego Wydawnictwa a tym mniej do przyjmowania prenumerat czy też innych zobowiązań.

Wydawnictwo "LUDU"

S. + P.

IGNACY KŁOSOWSKI

Dnia 24. I. br. pochowany został na kolonii Cristina pod Campo Largo, Paraná, śp. Ignacy Kłowski. Urodził się w Europie i dożył 84 lat, straciwszy przed 4 laty żonę Agatę Druciak. Oprócz brata Franciszka osierocił 8 dzieci, 53 wnuków i 17 prawnuków; jedna z wnuczek, Ewa Kłowska, jest Siostrą Miłosierdzia. — Ze byt i z naciskiem i kochanym bratem, ojcem, sasiadem, towarzyszem jak i przykładnym chrześcijaninem, świadczy wypowiednie ten tłum przy pogrzebie. Zmarły był również długolennym abonentem "LUDU", który i dzieci pobierają. — Niech odpoczą w pokoju wiecznym. Wszystkim głównie Ks. Rogaczewskiemu, za serdeczny współdziałanie w modlitwie i żalobie, stokrotnie "Bóg zapłać" składa RODZINA

S. + P.

ADAM ZAJĄC

Dnia 13 stycznia b.r. zmarł w S. Paulo (w dzielnicy Jaçana) w przytułku dla starsów Adam Zajac; przyjechał z Polski do Brazylii w roku 1929. Osierocił w kraju żonę i 3 synów. Ostatnie trzy lata był ciężko sparaliżowany i pozbawiony mowy i ruchu. Opiekował się nim w czasie choroby p. Wawrzyniec Oleczyk, który też sprawił mu pogrzeb. Za tak szlachetny uczynek w imieniu wdowy i synów składa serdecznie podziękowania kolega zmarłego — STANISŁAW TUREK

JAN CZAJKOWSKI

Deficyt Herwowy w Misiones

Posadas (Misiones) 25. I. 1952.

Nowy Rok 1952 przyniósł pociechę plantatorom herwa mate, tym, którzy wskutek ograniczenia wprowadzonego przed 15 laty, część herwy musieli zostawić nie cięta. U niektórych ograniczenie dochodziło do jednej trzeciej. Ci się cieszą. Są inni, którzy się smuca.

Gdy wprowadzano zakaz sadzenia i ograniczenia zbiorów, produkcja herwy w Misiones przekraczała już chłonność rynku argentyńskiego. Zakaz i ograniczenie ratowały sytuację. Mali plantatorzy pomimo narzekania, pilnowali swoje plantacje, czyli trzymali je czysto; wielcy dbali tylko o dwie trzecie, a gdy nastąpiły ustawy robotnicze — przed pięciu laty — nakładające duże opłaty, większe herwale weszły w okres niszczenia się, już to przez chrusty, już to przez ogień itp., tak że produkcja herwowa poczęła maleć, co przy równoczesnym zwiększaniu się ludności a tym samym i spożyciu — zaczęło notować coraz większy deficyt.

Według statystyki z 1936 r. było w Misiones 63.000 hektarów herwali, dziś jest zaledwie 48.000 ha.

Aby zapobiec brakowi potrzebna dziś 30.000 ha. nowych herwali, a ponieważ ludność się powiększa w 1960 r. produkcja powinna wynosić 160.000.000 klg., czyli obszar herwali powinien osiągnąć 80.000 ha.

Ten deficyt otwiera piękne perspektywy. Tysiące małych plantatorów mogłoby powiększyć swoje istniejące o połowę, a wielu nowych mogłoby swój byt oprzeć na zakłamanych plantacjach, gdyby nie ale...

Ze tyle herwali niszczało, to nie wina samej ustawy i czasu, lecz w głównej mierze kwestii robotniczej.

Największym ciężarem dla gospodarzy nie są wyższe płace i świadczenia socjalne, lecz upadek wydajności pracy, która spadła o 30 procent. — Wpłynęła też na to gorączka drzewna. — Ponieważ w Misiones nastał gorączkowy wyręb lasów, wywożonych do Buenos Aires, do fabryk i budowy, robotnikom leśnym i w tartakach czy fabrykach dykty płaci się coraz wyższe pobory, więc co lepsi robotnicy pracują przy drzewie, zaś pozostali "używają świata". Od kolonistów na kilku koloniach słyszałem takie wyrażenia: — Łatwiej wy-

grać los na loterii, niż dziś znaleźć dobrego robotnika. — Pracuje 3 lub 4 dni w tygodniu... "odpoczywa"... Ciągła inflacja nie zachęca go do oszczędności, a ponieważ wprawiano im że ten stan będzie trwał, nie dbają o przyszłość.

Objasnić jednak wypada, że kwestia drzewna podtrzymuje wysoki bilans gospodarczy Misiones, gdyby nie to, wszyscy ci robotnicy dawno byłiby już w Buenos Aires. — Jeśli chodzi o lasy, to je w ciągu pięciu lat do połowy wytrzebiono. Jeszcze pięć lat tego tempa, a nastanie odpoczynek na 100 lat, aż nowe wyrosną.

Stoją więc władze przed ciekawym zagadnieniem gospodarczym, które wytworzyła herwa mate. Nie tylko trzeba pozwolić na sadzenie herwy i dać potrzebującym kredyty, ale też rozwiązać problem robotniczy. Jeśli koloniści wezną się do herwy, siła rzeczy będą musieli zostawić inne uprawy — tytoń, bawełnę, kukurudzę itd. — bo dwoma rękami tylko jedną robotę naraz wykonać można.

Nadszedł okres, gdzie nie pieniądze lecz ręce decydują. Posadas (Misiones) 25. I. 1952.

SZANSE ARMII CZERWONEJ

Czy Armia Czerwona ma jakieś szanse w wypadku gdyby chciała dziś względnie w najbliższym czasie przejść do ataku wojny prewencyjnej?

Pytanie takie stawia berlińska "TAGESPIEGEL" (1.1.52) i odpowiada danymi z niedawno wydanej książki A. Weinstein'a: "Armee ohne Pathos", Koellen Verlag, Bonn. Siła armii sowieckiej w czasie pokoju wynosi 4 miliony ludzi; 175 dywizji piechoty w większości zmotoryzowane plus broń plot i artyleria. Armia znajdująca się w Rosji Zachodniej i Europie Wschodniej może w razie potrzeby zostać potrójona, tak, że w chwili agresji Stalin dysponować może co najmniej 300 dywizjami (w tym około 100 pancernych). Dochodzą do tego wojska satelickie w ilości półtora miliona i ewentualnie wschodnio-niemiecka "policja ludowa" (ca 130.000).

W strefie sowieckiej Niemiec znajduje się obecnie 30 dywizji, w czym 20 pancernych po 200 czołgów każda. Zdwojenie tych sił Weinstein uważa za możliwe. Przystawienie sił sowieckich na stopę wojenną dokonać się może w ciągu 5 dni, wystawienie drugiego rzutu — w 30 dniach. Czołgów posiadają Sowiety ca 20.000 (wszystkich klas), samolotów 25 do 30 tysięcy (głównie myśliwców). W marynarce sowieckiej cały ciężar położono na łodzi podwodne których Rosja ma obecnie ca 350. Dochodzą do tego nowe bronie, rakiety kierowane na odległość, bomba atomowa — z którymi Sowiety nie wiele pozostają w tyle za Zachodem.

Armia Czerwona mogłaby więc zająć Europę, ale — szanse miałyby tylko w pewnym rodzaju "wojnie błyskawicznej". Na taką zaś wojnę Kreml dziś rachować nie może, ze względu na zbrojenia Zachodu, co jednak sowieckiego ryzyka jeszcze nie wyklucza.

Jeśli w wypadku wybrania tego ryzyka uda się nie dopuścić Sowietom do Atlantyku, państwa atlantyckie mogą przeciwstawić w krótkim czasie ponad 7 milionów żołnierzy, plus ewentualnie wojska hiszpańskie i jugosłowiańskie.

W wypadku, gdyby dojdzie do wojny, dla Sowietów pozostaje inny problem trudny do zlikwidowania. Przewaga Zachodu w powietrzu a przede wszystkim na morzach. Nawet gdyby porty atlantyckie wpaść miały nieknięte w ręce sowieckie, problematycznym pozostanie

ich znaczenie dla Sowietów, które nie wiele będą mogły nimi sobie pomóc.

Im dalej będą posuwali się na Zachód, tym dłuższym będzie skrzydło północne i południowe, tym dłuższe linie dowozowe. O zaopatrywaniu linos do krajów satelickich czy nowo zdobytych na Zachodzie nie może być mowy, bo nie dopuścił do tego lotnictwo zachodnie. A ze stałym sprowadzaniem zaopatrzenia z głębi Rosji rzecz ma się podobnie.

A dalej — kwestia materiałów pędnych. Co pomogą czołgi i samoloty bez paliwa? A Amerykanie już dziś, we własnym kraju, produkują 8 do 9 razy tyle materiałów pędnych co Sowiety, mogą produkcję tę w wypadku wojny jeszcze bardziej zwiększyć.

Dlaczego Kreml ostatnio tak wydatnie czynny jest w Skandynawii (w Norwegii głównie) i w Grecji? Bo stąd odcięty być może cały dowóz. By zaś do tego nie dopuścić, trzeba by te kraje zająć. Tak te, jak i leżące w pobliżu. Dopóki w ręku sowieckim nie znajdą się Niemcy, Francja, Belgia, Holandia, Skandynawia, a dalej Włochy, Grecja, Turcja i Persja, o wygranu wojny przez Rosję mowy być nie może. Czy sily sowieckie wystarczą na to, by wszystkie te kraje okupować i równocześnie mieć wojska do toczenia walk na frontach wyznaczonych przez Aliantów? Napewno nie. Związka, że lotnictwo zachodnie napewno nie dopuści do skoncentrowania większej ilości tych wojsk.

Nie należy jednak przy tym wszystkim zapominać o jednym: że Sowiety są mistrzami w aranżowaniu wojen domowych. A w Europie z wojny domowej łatwiej rozwinąć się może konflikt światowy niż na przykład na Korei, ze względu na przeróżne pakiety pomocy i obrony wiążące jeden kraj zachodni z drugim.

PLAN SCHUMANA

Wokół Planu Schumana toczył się w Niemczech bój, że najczulszy jest ze wszystkich wewnętrznych sporów niemieckich. Przeciwnik było bardzo wielu, prasa poświęcała mu niezmiernie wiele miejsca. Rzecz była jednak doniosła, gdyż chodziło tu o włączenie na conajmniej 50 lat niemieckiej produkcji węgla i stali do unii europejskiej. I ostatecznie plan został ratyfikowany. Kanclerz Adenauer skierował specjalny apel do członków Bundestagu za ratyfikowaniem, podkreślając, że nie chodzi tu o problem gospodarczy tylko o to, czy jest się za czy przeciwko Europie. Niemiecka republika związkowa nie może żyć między dwoma frontami. By zapewnić sobie egzystencję tak gospodarczą jak polityczną musi znaleźć połączenie z Zachodem, musi pomóc w zjednoczeniu Europy. Od przyjęcia zaś Planu Schumana zależać będą dalsze kroki ku temu zjednoczeniu. Nie omieszkał przy tym zwrócić uwagi na to, jakie zadawał sobie Grotewohl, byle tylko przekonać posłów zachodniemieckich, by ratyfikowaniu się sprzeciwili. Już to samo powinno być ostrzeżeniem — powiedział kanclerz — że ratyfikowanie jest koniecznością życiową.

Sierżant sowiecki WYBRAŁ WOLNOŚĆ

23-letni sierżant sowieckiej armii okupacyjnej we wschodnich Niemczech, Mikołaj Sztów schronił się do brytyjskiej strefy, gdzie otrzymał prawo azylu jako uchodźca polityczny.

Sztów oświadczył badającym go oficerom brytyjskim, iż uciekł z armii sowieckiej, ponieważ jest przeciwny politycznemu nauczaniu w armii i nie wierzy, by za jego życia jeszcze reżim komunistyczny mógł zapanować w Rosji choćby taki poziom życia, jaki istnieje we wschodnich Niemczech.

Sztów oznajmił, iż od dawna no sił się z zamiarem ucieczki, a do ostatecznej decyzji przyczyniły się zachodnie audycje radiowe, których słucha. Do armii zaciągnięto go przed blisko trzema laty. Poprzednio pracował jako traktorzysta w kolchozie.

INDIE

OBECNY STAN INDI

Paryska gazeta "Témoignage Chrétien" przeprowadziła wywiad z przedstawicielem Indii w ONZ, księdzem katolickim, O. D'Souza, poruszając trzy kwestie: komunizmu, zaludnienia i religijną.

1. - KWESTIA SOCJALNA W INDIACH

Komunizm w Indiach nie jest groźny ze względu na dobre ujęcie kwestii socjalnej. Gandi i jego uczniowie opracowali program reform socjalnych dokładny i skuteczny. Sprawa rolna odgrywa na Dalekim Wschodzie pierwszorzędną rolę. W Chinach na przykład Czan kai szek popełnił błąd, zaniedbując rozwiązania tej sprawy w czasie odpowiednim. Zupełnie przeciwnie stało się w Indiach. Rząd zmodyfikował konstytucję z tą myślą, aby ułatwić równomierny podział ziemi i wytrącając w ten sposób brzoń z rąk komunistów. Komuniści zaczęli wówczas stosować taktykę gwałtu, która wywarła jak najgorsze wrażenie wśród ludności.

2. - PROBLEM ZALUDNIENIA W INDIACH

Problem zaludnienia w Indiach jest najbardziej zatrzaskujący. Przyrost roczny ludności jest mniej więcej pięć milionów. Indie liczą obecnie 400 milionów ludności, czyli liczbę równoznaczną z liczbą ludności całego świata w wieku XVII. Wyzwolenie tej masy ludzkiej niepokoi oczywiście czynniki rządowe. Mimo to rząd nie chce stosować "birth control" (sztucznej kontroli urodzin), podzielać w tym wypadku ogólne przekonanie ludności że środek ten jest szkodliwy i anormalny. Rząd zamierza użyć innych środków, jak odraczając lata wymagane do małżeństwa i przez uświadamianie małżonków co do ich obowiązków rodzicielskich wpływając w pewnej mierze na regulację urodzin.

3. - SPRAWA RELIGIJNA W INDIACH

Indie liczą dziesięć milionów chrześcijan, z czego połowa jest katolików, druga połowa protestantów. Katolicy, pomimo ich małej liczby, wywierają ogromny wpływ na bieg życia w Indiach. Przyczyna leży w poziomie wykształcenia katolików, które zdobywają w licznych instytucjach i uniwersytetach katolickich. O. D'Souza jest dyrektorem Instytutu Socjalnego w Poonah, gdzie za aprobatą rządową wykładana jest katolicka nauka socjalna.

O. D'Souza podkreślił ogromne znaczenie ruchu wśród Indian polegającego na ujęciu i

dei Boga jako "miłości wcielonej". Naogół hinduizm jest dość nacechowany chrystianizmem. Prawdopodobnym jest, że św. Tomasz Apostoł już pracował w Indiach. Koniec 1-go wieku i cały 2-gi wiek wywarł wielki wpływ na życie religijne w Indiach. Sam Gandi i jego uczniowie czcili Boga osobowego, Boga, który przebacza, obdarza łaskami i miłuje. Takim Bogiem jest właśnie Jezus w złobku — "miłość wcielona".

Oby więc Indie, ten kraj głęboko wierzący i praktykujący religię na każdy dzień, mógł za łaską Bożą wejść na drogę światła i prawdy. Ten naród, nie walczący inną bronią jak pokojem i cierpieniem, będzie zdolny techną w obecny, zmateralizowany świat ducha pojednania i miłości.

CO INNI PISZĄ I MÓWIĄ

KTO ZOSTANIE PREZYDENTEM?

Lista tych, którzy chcą ubiegać się o to najwyższe w Stanach Zjednoczonych stanowisko państwowe jest dość długa i wcale nie jest jeszcze zamknięta. W ostatniej "minucie", a więc z początkiem lata, z całą pewnością dotychczas szeregu nowych osób.

W obozie republikanów nie ma — jak dotąd — nikogo "nowego". Wszystko nazwiska spotykane już przed ostatnimi wyborami. Ten brak nowych ludzi równoznaczny jest z brakiem nowych idei, hasł czy pomysłów i dlatego może na niektórych działać deprymująco. Gen. Eisenhower, który przyznał się do republikanów, pomimo braku zdecydowanego przyrzeczenia, jest kandydatem bardzo poważnym. Cieszy się nie tylko popularnością w narodzie, ale i sympatiami małej, ale bardzo wpływowej grupy polityków. Za nim są tak wybitne osobistości z obozu republikańskiego jak gubernator Dewey czy senatorzy Duff, Lodge i Saltonstall. Za nim też wypowiedział się "New York Herald Tribune" i "Life". Natomiast masa zawodowych polityków republikańskich po różnych komitetach i sekretariatach partyjnych jest raczej za sen. Taftem jako czystym republikaninem, podczas gdy Eisenhower nim nie jest, nie będąc członkiem partii. Pozycja Tafta w kręgu funkcjonariuszy partyjnych ostatnio znacznie się poprawiła

dzięki szeptanej propagandzie szwagra Ingalla jednego z kierowników "Panamerican Airways". Poza tym oficjalnie zgłosiły się dwie dalsze osobistości: gubernator Kalifornii Warren zacięty przeciwnik Tafta i ambitny Harold Stassen.

U demokratów wszystko będzie zależało od decyzji Trumana. Jeśli zechce ponownie kandydować, partia poprze go, jeśli nie, poprze tego, kogo on sam zaproponuje. Ponieważ dotychczasowy wiceprezydent Barkley z powodu wieku (75 lat) nie wchodzi w rachubę, najwięcej szans ma przewodniczący najwyższego sądu Vinson, a obok niego zwolennicy ducha rooseveltońskiego senatorzy Kafauer i dwaj Douglasi. Na południu w rezerwie trzymają się senatorzy Byrd i Russel.

Dziennik "NEW YORK HERALD TIMES" w jednym z czołowych artykułów, zapowiada, że jeśli Eisenhower wysunie swą kandydaturę z ramienia republikanów, poprze ją "entuzjastycznie". Decyzję swą pismo uzasadnia (w ciągu ostatnich 20 lat N.Y.T. wystąpił tylko dwa dwa razy za republikanami) polityką zagraniczną demokratów. "Prestiż rządu Trumana, pomimo wielu odważnych i pożytecznych poczynań w niektórych kwestiach polityki zagranicznej, spada coraz bardziej. Jesteśmy przekonani, że gen. Eisenhower potrafi nawet najbardziej zacietrzewionych

republikanów zawrócić z drogi izolacjonizmu na drogę odpowiedzialności wobec świata".

"TIMES HERALD", jedno z pism waszyngtońskich innego jest zdania, wysuwając na czoło Tafta. "Nikt nie wiedział lepiej od Eisenhowera w jak małym stopniu Sowiety szły w ostatniej wojnie nam na rękę pomimo ogromnej pomocy od nas otrzymanej. Jeżeli Eisenhower jeszcze w r. 1945 Sowietom przypisywać potrafił dobre zamiary, jest zbyt łatwowiernym, by kiedykolwiek możnaby mu było powierzać polityczną odpowiedzialność".

EISENHOWER nie zostanie prezydentem Stanów Zjednoczonych, gdyż ani w imieniu ani w nazwisku nie ma podwójnej litery — stwierdził jeden z amerykańskich proroków wyborczych. I nie bez pewnej dozy szusznosci. Ostatnich 10 prezydentów amerykańskich miało właśnie ową podwójną literę: HARRY S. Truman, F. D. ROOSEVELT, H. C. HOOVER, C. COOLIDGE, W. A. REAGAN, G. HARDING, WOODROW WILSON, WILLIAM H. TAFT, F. ROOSEVELT, WILLIAM MCKINLEY, B. HARRISON. Ale z drugiej strony stroju najwięksi prezydenci to przecież Abraham Lincoln, John Adams, James Monroe nie mówiąc już o Jerzym Waszyngtonie. Pozostaje więc jeszcze jedno wyjście: Eisenhower nie może być zwykłym prezydentem, ale może być za to wielkim prezydentem.

SŁOWO BOŻE

NA NIEDZIELĘ STAROZAPUSTNĄ

Ewangelia zapisana u św. Mateusza w rozdziale XX. w. 1—16.



W on czas: mówił Jezus rzeszom to podobieństwo: Podobne jest królestwo niebieskie człowiekowi gospodarzowi, który wyszedł bardzo rano najmować robotniki do winnicy swojej. A uczyniwszy umowę z robotnikami i z grosza dziennego, poszedł je do winnicy swojej. I wyszedłszy około trzeciej godziny, i rzekł im: Idźcie i wy do winnicy mojej, a co będzie sprawiedliwa, dam wam. A oni poszli. I zaszę wyszedł około szóstej i dziewiątej godziny, i także wyszedł około jedenastej wyszedł i znalazł drugie stojące, i rzekł im: Co tu stoicie cały dzień próżnujący? Rzekł mu: Iż nas nikt nie najął. Rzekł im: Idźcie i wy do winnicy mojej. A gdy wieczór przyszedł, rzekł pan winnicy sprawcy swemu: Zawołaj robotników, i oddaj im zapłatę poczynszu od ostatnich aż do pierwszych. Gdy tedy przyszedli, którzy około jedenastej godziny byli przyszedli, wzięli po groszu. A gdy przyszedłszy i pierwszy, mniemali żeby więcej wziąć mieli; ale wzięli i oni po groszu. A wzięwszy szemrali przeciw gospodarzowi, mówiąc: ci ostateczni jedną godzinę robili, a uczyniłeś je równymi nam, którzyśmy nieśli ciężar dnia i upalenia. A on odpowiadając jednemu z nich, rzekł: Przyjacielu, nie czyniłeś krzywdy: A zaś się ze mną na grosz nie zmówił? Weźmij co twego jest, a idź: chcę też i temu ostatecznemu dać jako i tobie. Czyli mi się nie godzi uczynić co chcę? czyli oko twoje ziośliwe jest, iżem ja jest dobry? Tak ci ostateczni będą pierwszymi, a pierwsi ostatecznymi. Albowiem wiele jest wezwanych, ale mało wybranych.

IDZIE I WY DO WINNICY MOJEJ (Mt. 20, 4)

Jak potok płyną lata i coraz bardziej zbliżamy się do brzegów wieczności. Niestety na falach naszego życia, miasto barki pełnej zasług i cnót, unoszą się śmiecie błędów i wad, a nierzadko kłody grzechów.

A przecież z chwilą śmierci był nasz się nie kończy. Tam, za jej bramą czeka nas, albo szczęśliwa wieczność, albo o zgrozo, nieuchronna zguba w odmętach wiecznego potępienia.

Stąd szaleństwem jest życie wydane na łup niskich skłonności, bo one na kształt górskiego potoku porwać nas mogą w odmęty zła.

I dlatego usłuchajmy wołania ewangelii — idź i ty do winnicy mojej i weźmy się rączy do solidnej pracy nad duszą naszą.

Wyurczyśmy z niej grzech ciężki przez szczerą generalną spowiadanie.

wiedzą, ale tak prostą jak opowiadanie dziecka, tak serdeczną jak wyznanie ukochanej osoby, a tak skruszonej ja prośba ubogiego.

Następnie we łzach szczerego żalu zrośnij serce nasze pod zasiew mocnego postanowienia. Codziennie pamiętajmy przez akty małych cnót naprawić hańbę swej burzliwej przeszłości.

Nie wymawiajmy się, że za późno, nie mówmy, że nikt nas nie zaprasza do pracy w winnicy duszy naszej. Wsłuchajmy się jedynie w uderzenia serca naszego, w słowa dzisiejszej ewangelii. Usłyszawszy głos boży, powstańmy z prochu grzechu i idźmy drogą enoty.

A tak z różańca święcie przepędzonych lat utworzy się wspaniała wieńiec zasług na żywot wieczny.

X. W. S.

LIST PAPIEŻA DO HIERARCHII CHIŃSKIEJ

RZYM, (IC) — W dniu 18 stycznia br. Ojciec św. Pius XII wydał specjalny list apostołski do katolickiej hierarchii duchowieństwa i wiernych w Chinach. List ten opublikowany został następnego dnia w dzienniku watykańskim Osservatore Romano w języku łacińskim i włoskim. Ojciec św. gorąco zachęca katolików chińskich do dzielnego wytrwania w wierze i stwierdza między innymi, że:

Religia katolicka nie tylko nie jest przeciwna prawdziwym teoriom naukowym i społecznym oraz jakimkolwiek instytucjom opartym na sprawiedliwości i wolności ale wprost przeciwnie, podtrzymując je i udoskonala;

Kościół nie szuka władzy ziemskiej. Jego zadaniem jest krzewienie prawd ewangelicznych, zgody i miłości między narodami i obywatelami, ratowanie cierpiących i wzmacnianie fundamentów społeczeństwa ludzkiego;

Wyznawcy religii katolickiej w niczym nie uszczuplają swej miłości do ojczyzny przez wierność Kościołowi. Zgodnie z prawem Bożym w sumieniu posłuszni są legalnej władzy świe-

ckiej. Władza ta jednak nie może występować przeciw jedności wiernych ze Stolicą Apostolską. Jedność ta bowiem, ponad wszystkimi ziemskimi interesami, założona została przez Chrystusa dla osiągnięcia ponad ziemskiego celu. Dla tego sprzeczne z wola Bożą, jest rozrywanie jedności Kościoła przez tak zwane kościoły narodowe.

Religia katolicka jest dla wszystkich ludzi. Kościół katolicki kocha wszystkich i służy wszystkim ludziom. Dlatego wielką krzywdę wyrządza Kościołowi ten, kto go pomawia o służenie tej lub innej potędze świeckiej.

Ojciec św. wzywa katolików chińskich do nie tracenia ducha, wytrwania w okrutnych prześladowaniach i zanoszenia modłów do Boga o nawrócenie samych prześladowców. Ojciec św. przypomina słowa Tertuliana, że krew chrześcijan jest posiewem nowych wyznawców Chrystusa. Ojciec św. zapowiada, że tak jak po burzy ukazuje się słońce, tak po prześladowaniu i cierpieniach, z pomocą Bożą, w Chinach zapanie znowu pokój, bezpieczeństwo i wolność.

KS. DR. FRANCISZEK STAWARSKI, C.M.

Szlakiem Paryż — Kurytyba

OSTATNIA NOC PRZED RIO DE JANEIRO

Jeśli zastosujemy zasadę — "koniec koronuje dzieło" — to musielibyśmy podróżyć naszą zaliczyć do chybionej, albo conajmniej licho zakończonej. Ostatnia bowiem noc przed Rio była fatalną. "Lavoi-sier" — 18 tysięcy ton parowiec — skrzypliał, trzeszczał, dudnił, jak wóz nie nasmarowany po grudzie. Kilometrowe bałwany walały weń z potworną siłą, całe spienione, rozczochrane, okropne. Nie mogąc przebić stalowej opony statku, stały one dęba i z furją wdzierały się na pokład. Biada śmiałkowi, który opuszczając duszną kabinę próbował wyostać się na pokład, a nie zauważył spienionej i czynającej na niego fali morskiej! W jednym momencie otrzymywał taki natrysk, że zavracał w miejscu, szukając na korytarzach lub w barze bezpiecznego schronienia.

Doświadczeni majtkowie mówili, że wzdłuż przylądka Cabo Frio (raczej trzebaby go nazwać Cabo Ter-rível) podobne burze dość często kwaszą humory podróżnym. Najwięcej oczywiście cierpi na tym cudne Rio, bo podróżni, zamiast zachwycać się jego panoramą i jedynym w świecie pejzażem, myślą tylko o własnych, zbolających żołądkach, przemokłych marynarkach czy bluzkach i o popsutych kantkach u spodni.

Są jednak i tacy, którym dobrze się powodzi. W sali jadalnej i w barze wszystko świeci wówczas pułkami. Kelnerzy, bez ogłoszenia strejku, przestają być czynni. Pasażerowie ogłosili "lock-out" (lock-out) i praca sama przez się ustała.

PANORAMA RIO DE JANEIRO

Ogólna panorama Rio zostawiła wrażenie niezapomniane. Wydobywając z pamięci ważniejsze szczegóły postanowiłem odkryć tajemnicę tej panoramy, która sprawia, że podróżny czuje się jak gdyby przykuty i oczarowany. Zdaje mi się, że sekretem tym to jedyny, specyficzny czar krajobrazu i majestat panoramy. Sekretu tego nie wykryje się ani w samej tylko stolicy, ani w jej olbrzymim, lazurowym porcie. Na to piękno składa się całość zatoki i jej obramowaniem i przylegającymi do niej wyspami. Każda wyspa — to kosztowny kamień w koronie królewskiej Rio de Janeiro! Każdy z tych kamieni wyróżnia się odrębnym kształtem, wielkością, każdy inaczej promieniuje. Jedne zdają się pływać w szarej monotonii morza, nieczym ametysty. Inne są zabarwione kolorem rubinów od czerwonich dachówek domów i will. Jedne są długie, o skalnych, gołych wybrzeżach, podobne do wielorybów, zamienionych z czasem na fortece. Inne znowu wyglądają jak ogrody pływające, tyle tam zieleni kwiatów. Całość ta dotyka błękitu nieba u góry, skąpana w lazurowej toni zatoki na dole, oprawna jest w majestatyczne obramowanie gór, ginących w mlecznej mgłę horyzontu.

WZDŁUŻ PLAŻY COPACABANA

Była godzina 9 rano. Morze było spokojne. Jak z ogromnego mrówiska, zaczęli pasażerowie wyrzucać się na pokład. — "Myślałem, że skretu kiszek dostanę", skarży się

Równocześnie z tym listem Watykan wydał komunikat stwierdzający, że w więzieniach chińskich znajduje się obecnie 44 arcybiskupów i biskupów, siedmiu prefektów apostołskich oraz wielu kapłanów i misjonarzy. Z Chin wypędzono dotychczas 8 prefektów apostołskich i 22 biskupów, wśród których znajduje się kardynał Tomasz Tien, arcybiskup Peipingu, zmuszony szukać schronienia w Stanach Zjednoczonych.

jakiś otyły pan, wytaczając swą potężną tuszę na krótkich nogach na pokład. — "Gorzej jest z moją żoną — zauważył drugi — bo jeszcze nie odważy się wstać z łóżka twierdząc, że jeżeli nie będzie przyciskała żołądka do łóżka, to wnetrzności wyjdą gardłem na zewnątrz!" — Inni wysuwali się na pokład błądzi, nie ogoleni, zmarnowani.

Tymczasem Rio było tuż, tuż przed nami. "Zapóźno" — odezwał się jakiś głos — z tak bliskiej odległości panorama Rio traci na swej całości i przepychu". — Jednak widok, który wówczas się odsłonił, przykuł odrazu ich uwagę. Mijałszy właśnie plażę Copacabana z białymi drapaczami chmur w głębi, a przed nami plaża długa, szeroka, o białych grzywach wodnych z wielkim hałasem wdzierających się na nią. W głębi po prawej stronie Pão de Açúcar (głowa cukrowa), a po lewej cały szereg innych szczytów o dziwacznych kształtach i nie mniej dziwnych nazwach, jak: Dedo de Deus (palec Boży), Bico de Papagaio (dziób papugi), Gávea (gniazdo bocianie), Viuva (wdowa). W środku tych szczytów wznosi się Corcovado (garbaty), na którego grzbiecie umieszczono kolosalną figurę Chrystusa Króla, obejmującego ramionami miasto i cały kraj.

ZATOKA GUANABARA I MIASTO RIO DE JANEIRO

Przesmyk pomiędzy górami, nie szerszy ponad 1.500 metr., oddziela zatokę Guanabara od morza. Okręt przesuwa się przez nią w kilko minutach i to nagle, jakby za odsłonięciem kurytyny, zdumiewający widok olśniewa oczy. Cud świata — Rio de Janeiro — uśmiecha się do podróżnego dziewiczością natury, łączy i porywa bujnością

ZE ŚWIATA KATOLICKIEGO

BISKUPI FRANCUSCY WYSTĘPUJĄ PRZECIW NIESPRAWIEDLIWOŚCI SPOŁECZNEJ

Z okazji pielgrzymki, odbytej do bazyliki na Fourvière, kardynał Gerlier, arcybiskup Lyonu, wygłosił przemówienie, w którym powiedział:

"Kościół nie może ignorować lub nie widzieć, że robotnik, w swoim wysiłku ku poprawieniu swojego położenia, natrafia na cały system, który daleki od tego, by był zgodny z naturą, jest sprzeczny z porządkiem Bożym i celem, wyznaczonym przez Boga dla dóbr doczesnych. Czynienie miłosierdzia może zapobiec wielu niesprawiedliwościom społecznym, ale jest to niewystarczające. Trzeba nasamprzód, aby sprawiedliwość narzuciła się i została wprowadzona w życie".

Mgr. Rémond, biskup Nicei, powiedział:

"Wojna trwa w dalszym cią-

WOLNOŚĆ RELIGIJNA W SZWECJI

STOCKHOLM, (IC) — Z początkiem bieżącego roku weszło w życie w Szwecji nowe prawo, kasujące niektóre ograniczenia w stosunku do wszystkich nie-luteranckich wyznań religijnych. Prawo to znosi ograniczenia w stosunku do 25 księży i 135 zakonnic katolickich, legalizując ich pobyt i działalność w Szwecji.

Pomimo zniesienia ograniczeń nie przewiduje się większego na razie napływu misjonarzy katolickich do Szwecji ani też rozszerzenia kościelnych planów budowlanych. W Szwecji jest obecnie dwanaście katolickich klasztorów: siedem żeńskich i pięć męskich. Pla-cówki zakonne mają w Szwecji Dominikanie, Franciszkanie, Salezianie, Benedyktyni i Jezuiti. Nowe prawo pozwala zakonnikom na budowanie kościołów i klasztorów. W praktyce nie zmienia ono wiele. Usuwa jednak legalnie przesady z sze-

fauny i flory, liliową białosiłą gmachów, pałaców i will, bezdenną głębią lazurowej toni zatoki.

Po lazurowej toni zatoki spokojnie sunie nasz okręt w kierunku mola. Mijamy drugą plażę Flamengo, aerodrom, wyspę Marynarki i gotycki pałac cesarza Pedro. W głębi po lewej stronie stolica, strzelająca ku górze swymi białymi drapaczami chmur, po stronie lewej, na horyzoncie zatoki, cudne falowanie wzgórz i pagórków, przybranych w palmy i ofiarujących w swych wygięciach i wnękach gościnnie przyjęcie dla rozmaitego stylu i koloru will i pałaców.

Nie dziwnego, że Rio de Janeiro podbiło odrazu serce dzielnego żołnierza i pierwszego gubernatora Brazylii — Tomé de Souza. Gdy w r. 1552 (równie 400 lat temu) wjeżdżał on do portu, zachwycony widokiem zawołał: "Wszystko tu jest cudowne, cokolwiek rozum może sobie wyobrazić, a serce zapragnąć".

Nie mniej oczarowany był i nasz mistrz Paderewski, gdy w r. 1911 odwiedził stolicę Brazylii. Przyrównał on całość Rio de Janeiro "do wielkiej dłoni wgniecionej do ziemi: palce dłoni — to te szczyty różnej wielkości i kształtu; pomiędzy palcami — to te równiny uroczne, na których żyje ludność w komfortie cywilizacyjnym wielkomiejskiego życia, wśród przepychu flory i fauny".

Któryś z podróżnych, oglądając to cudło świata, tak się wyraził: "Po tym, com zobaczył, wszystkie inne miasta wydają się blade, monotonne, zbyt uporzędkowane i zbyt proste; Rio zostanie zawsze młode, pełne wdzięku i uroku na tle malowniczej, boskiej panoramy".

(C. d. n.)

REUMATISMO
DORES EM GEPAL
LINIMENTO (ou BALSAMO) SANTA HELENA

JOTAVES

ZASPOKOILI CIEKAWOŚĆ

Daleko, daleko, hen na sinym horyzoncie, tonąc wśród żółtych, szumiących lanów zbóż i zieleni sadów — stoją rzędami domy białe, bogate, piękne, zbudowane z pierwszorzędnych materiałów, kryte da chówką i urządzone według najnowszych wymagań higieny.

Wśród obszernych pól zbożowych płynię wolno szeroka rzeka i — okrażając półkolem domy — o — da do głębokiego stawu skąd zebra brana woda rzuca się całą siłą na potężne koła, które pod naporem żywiołu króci się i porusza cały szereg skomplikowanych urządzeń. To młyn, fabryka różnych wyrobów o — raz elektrownia dostarczająca światła całej kolonii. A owa kolonia wraz z nieogarnionymi obszarami ziemi jest własnością zamoznego Wacka, który codziennie razem ze swymi najemnikami śpieszy rano wesóło do pracy śpiewając drogą "Kiedy ranne..."

Jest on bardzo pracowity — zawsze zajęty. Gdy inni mówią: "Czas - pieniędz" - Wacek mawia: "Czas — to łaska — zbawienie". Zawsze cichy, łagodny i wyrozumiały na błędy swych robotników. To też pracownicy są bardzo przywiązani do niego. Nigdy nie dochodzi między nimi do żadnych nieporozumień bo Wacek potrafi przemówić łagodnie z miłym, naturalnym uśmiechem do każdego.

Pewnej niedzieli po południu robotnicy Wacka rozmawiali między sobą: — Z pewnością odziedziczył on owe niekończące się pola i wszystką majątność po rodzicach — rzekł jeden z nich.

— Ależ, drogi bracie. — Znam Wacka od dawna. Widziałem go — przypominam sobie — kiedy przed kilku laty był z Jagą u Zda w mieście po zakupy, na które wydał ostatni grosz — odpowiedział drugi. — Był on w ostatniej nędzy, nie posiadał nic. Lecz skąd on nabrał tak wielkiej majątności w krótkim stosunkowo czasie — to jest dla nas zagadką.

— Pali mnie ciekawość — rzekł trzeci z rzędu robotnik — skąd mu się to wszystko wzięło... Tyle ziemi... Czyżby z nieba spadło?... I tak długo rozmawiali aż w końcu postanowili odwiedzić Wacka i "zagadać" go mając nadzieję, że niepostrzeżenie wysunie mu się z ust jakie słówko, które wyjaśni całą zagadkę i zadośćuczyni ich ciekawości.

Jak postanowili — tak uczynili. Poszli.

Jaga czytała coś głośno w grubej księdze a Wacek słuchał uważnie i — od czasu do czasu — wyjaśniał trudniejsze wiersze i słowa, których żona i dzieci nie potrafiły zrozumieć.

Przerwała czytanie gdyż zapukał ktoś do drzwi. To robotnicy.

— Pochwalony Jezus Chrystus! — rzekli przybysze — bardzo, mili goście, siadajcie.

Robotnicy usadowili się w wygodnych fotelach i rozglądali się ciekawie po sali. Na ścianie pięterwym miejscu widniały piękne, przybrane w kwiaty obrazy: Matki Boskiej i Chrystusa Pana. Obok, na drugim planie porożewszane były symetrycznie różne portrety. W kącie szafa z książkami oraz pianino.

— Jagusia przed chwilą czytała bardzo pożyteczną książkę a ja słuchałem jak zwykle w niedzielne popołudnie — odezwał się Wacek do gości.

— Może chcecie posłuchać, będąc czytając dalej — dodała Jaga spoglądając pytająco w stronę robotników.

— Owszem, prosimy bardzo, radzi słuchać będziemy bo czytaniem

LIST CHŁOPAKÓW Z KOLONII DO PANA JOTAVESA

Szanowny Pan Jotaves!

Sporo czasu upłynęło jak Pan Jotaves przestał pisać. Czy zastrajkował? A może odpoczywa, wyciągając się w cieniu pod piniorem, na świeżym powietrzu! — Uf! jakie gorące lato, nie pomoże tu i tato, człek się kąpie w własnym pocie, stąd też i bezrobocie!

Gadu, gadu, tu po koloniach zaczyna o Panu Jotavesie coraz więcej gadać. Mało kto wspomni, że pisał bardzo ciekawie i pożytecznie. Raczej mówią, że bzdury pisał i ośmieszał kolonistów przed światem, na szpaltach poważnego pisma "LUD". Chłopcy za boki się brali i śmiali, toć przecież nie wszyscy mają te wady, jakie Pan Jotaves nam zarzucał. — Jeden mówił: — Wszak ja prawie nie tańczę, do tego nawet nie przegrywam i nie palę, wcale też nie piję, a przecież

Pana Boga chwale. Grugi powiada: niech nie kłamie i, jak kociół garnkowi, nie przygania, bo w mor dę biję! Wszak i on też, ja wiem, trochę pije, — oż mi gada, że ja piję. Inny mruknął i powiada: przecież ja widziałem na balu, w kapitalu, jak pankowie do kieli chów dolewali; ale że to blisko limuzyna, więc nie ma skandalu — po balu! Inny śmiejąc się pokpiwał: ten Jotaves — to zaden kolonista, tylko że liznął trochę nauki, więc nam prawi morały. Drugi na to odpowiedział: Jotaves może i z kolonistów pochodził, ale już z innym życiem się pogodził. Na co ktoś ryś z przekąsem wtrącił: my go za kolonistę uważamy, choć może kiedyś nim i był bo my używamy nie tylko pan, ale i Bóg, czyli: "Kto rano wstaje, temu Pan Bóg daje". Nie prawda! — odezwał się jakiś

współpracy u boku narodów zjednoczonych. Walczyli we Francji w r. 1940, w czasie bitwy o Wielką Brytanię, w Norwegii, Libii, Włoszech i w czasie inwazji Europy, a poza tym wielka armia podziemna walczyła bez przerwy z niemieckim najazdem. Straty Polskich Sił Zbrojnych były olbrzymie.

"Walcząc przez cały czas wojny u boku żołnierzy brytyjskich i amerykańskich, żołnierz polski zachował spokój i wiarę mimo że los jego kraju rysował się w coraz ciemniejszych barwach. Nie stracił jej, choć Polska stopniowo była zajmowana przez czerwoną armię a wypowiedzi brytyjskich i amerykańskich mężów stanu wskazywały że ojczyzna jego nie zostanie odbudowana na zasadach prawdziwej wolności, w której obronie chwycił za broń we wrześniu 1939. Żołnierz polski walczył dalej, będąc przekonany, że wszystkie układy i kompromisy mają charakter tymczasowy i że są podyktowane koniecznością pobicia nieprzyjaciela. Gdy swój obowiązek wypełnił do końca z całym zapałem i lojalnością wobec swoich sojuszników, stanął wobec faktu cofnięcia uznania swoim prawowitym władzom i zatratwienia sprawy polskiej bez uwzględnienia woli narodu polskiego. Obecnie, gdy po zwycięstwie nad Japonią na całym prawie świecie zatrumfowały zasady wolności i poszanowania praw obywatela, żołnierz polski stwierdził z przerażeniem, że za zgodą sojuszników Polska znalazła się w części Europy oddanej pod władanie Rosji, gdzie zasady te bezustannie się gwałci..."

"4) Następną sprawą wzbudającą nasz niepokój jest los ludności polskiej.

"a) Jeśli chodzi o samą Polskę, to mimo osiągnięcia przez sojuszników pełnego zwycięstwa, znajduję się ona w niewoli, i to w niewoli o wiele gorszej niż za czasów okupacji niemieckiej.

głos, bo u nas inaczej mówią: "Nie temu więcej Pan Bóg dał, kto ranej wstał", albo też: "Nie pomoże wstawać o północy, nie mając boskiej pomocy!"

Zerwanie się Wojtka wierszokle-ty położyło kres dyskusji. Wszyscy słuchali uważnie, bo mówił mądrze i do rzeczy. A ten jak nie zacznie: "Z widłami, z kosami nie dopuścimy do takich wybryków! Wszak i król polski, przebrawszy się za chłopca, do ludu poszedł, a lud sprawił mu lanie... tak że poczuł w pięcie i kolanie. Gdy potem z prośbą zlapał pana i po chłopsku oblał za kolana, a organistę za nogi, to gorzej jak diabła za rogi, z tą tylko różnicą, że pan bił batem, a organista huknął basem".

— Skutek taki — ciągnął dalej Wojtek — że król na tron powrócił i pasa sobie ukrócił; chłopca do rady wołał i mądrze wszystkiemu podołał. Lud patrzył na króla, jak wół w nowe wrota, a król wiedział, że potrzebna mu chłopka robota. Raz nawet został kumotrem chłopca, starał się i chłop, by nie zabrakło snopa".

— Ale Wojtek był mocny w gębie i nie dał się przegadać. "Patrzcież — powiada — co robią prezydenci, wodze, generały, jak nie to, że pod pisują uchwały; a jak uchwałę woj-

ny podpisują, to najęsciej giną chłopcy, lud się wali niczym snopy!... A! jakżebym pragnął sobie, przykucać na stalowym groble!..."

Cha! cha! cha! — zaczęli się śmiać wszyscy, że to Wojtek tak mądruje i wojnę robi, kiedy dziś taktyka więcej robi, niż wojna. Dziś nie ten zostaje odszkodowany, kto był poszkodowany, ale ten co napad czyni odbiera nagrodę i dlatego taka to się dzieje niesprawiedliwość na świecie...

Tak sobie chłopcy opowiadali, kłócili się, sprzeciali, aż nareszcie jednogłośnie uchwalili Pana Jotavesa o przyczynę milczenia zapytać. Chyba się nie pogniewa, tak wszyscy przypuszczali, że tu pod adresem Pana Jotavesa trochę namyślił. Wszyscy jednak rady Pana Jotavesa cenią i za nim bardzo tęsknią, to też wszyscy gremialnie się podpisują i na odpowiadź starego przyjaciele z utęsknieniem wyczekują...

Następują podpisy wiernych przyjaciół Jotavesy...

Fumos em corda Tiete, Goyano, Amarelino, Tabaki zagraniczne i papierosy. — Fajki od 5,00 do 280,00 — Chmiel. Sulfato de Cobre, Wiecezne pióra.
FLORECKI — ROSÁRIO 64

"A SABOROSA"

NOWY POLSKI SKLEP SPOŻYWCZY
P. LYSEK i Sp.

ALAMEDA CABRAL, 159

Poleca wszelkie artykuły spożywcze i napoje po cenach przystępnych
OBSŁUGA RZETELNA I UCZCIWA

A MODESTA

RUA JOSE BONIFACIO, 122

Wielki wybór w butach, trzewikach, w materiałach lokciowych po cenach bardzo niskich w składzie
JANA GŁODZIŃSKIEGO

(od znanego waszego, który był w "Casa do Povo")

MOVEIS CIMO

DUMA PRZEMYSŁU KRAJOWEGO

Do urzędzenia biura i domu żądaj zawsze "MOVEIS CIMO".
Skład: RUA BARÃO DO RIO BRANCO, 158 - Telefon, 823 - CURITIBA

WŁADYSŁAW ANDERS

BEZ OSTATNIEGO ROZDZIAŁU

WSPOMNIENIA Z LAT 1939 — 1945

(Bez pozwolenia autora, przedruk wzbroniony)

Marszałek Alexander w czasie tych odwiedzin powiedział mi o swoim rychłym odejściu z naczelnego dowództwa wojsk sojusznicych we Włoszech na stanowisko gubernatora Kanady. Był to więc jakby jego pożegnalny pobyt w Korpusie. Zegnaliliśmy go serdecznie. Wszyscy go lubili. Marszałek zachęcił mnie do napisania memorandum w sprawie wojska polskiego na obczyźnie, który obiecał osobiście przedstawić czynnikom rządowym w War Office, a w trzy dni po swoim wyjeździe nadesłał na moje ręce pismo tej treści:

"Ma Pan Generał Korpus, z którego może być dumny. Rzadko kiedy widziałem defiladę, która by zrobiła na mnie takie wrażenie, jak defilada dywizji. Wszyscy żołnierze, czy to na stadionie footballowym czy wzdłuż drogi, wyglądali doskonale i mieli znakomitą postawę wojskową.

"Jestem dumny, że byłem związany z Panem Generałem i z jego doskonałym wojskiem od początku jeszcze przed El Alamein, w czasie gdy Pan Generał budował te wielką maszynę wojenną, która odegrała tak piękną i wybitną rolę w naszych wielkich zwycięstwach.

"Jak powiedziałem któregoś wie czoru podczas pobytu, przyjaźń zawarta na polach bitewnych jest najbardziej szczerą i trwałą, mając za podłoże prawdę i zaufanie chyba w najślisniejszym stopniu.

"Chociaż niedługo będę już daleko, sercem i myślami pozostanę z wami, w każdym razie zobaczę was wszystkich przed wyjazdem i już dzisiaj myślę o dniu 1 września..."

Byłem naprawdę dumny z moich żołnierzy, i słowa uznania z ust marszałka Alexandra sprawiły mi dużą radość. Sądzę, że każdy do-

wódca jest szczególnie czuły na zdanie o wartości wojska, którym dowodzi. Nie byłem wyjątkiem.

"TRUE, SOUND AND MODERATE"

Pisałem do marszałka Alexandra 24 sierpnia 1945:

"Mam zaszczyt przedstawić Panu Marszałkowi załączony memoriał z prośbą o przekazanie go odpowiednim władzom Rządu J.K.M. dla przychylnego rozważenia możliwości zwołania w niedługim czasie konferencji celem przedyskutowania poruszonych w nim spraw..."

"Dalej proszę o umożliwienie mi wzięcia udziału w tej konferencji, jeżeli Pan Marszałek uzna za stosowne ją zaproponować.

"Przyczyną niniejszej prośby jest fakt, że w umysłach podległych mi żołnierzy rośnie szereg wątpliwości, a bez szczerego przedyskutowania tych spraw, które zezwoliłyby mi na wyrobienie sobie jasnego obrazu, mogę im zalecać tylko cierpliwość. A to nie wystarczy dla rozproszenia oraz usmierzenia ich wątpliwości i obaw..."

"1) Istotnym źródłem trosk i wątpliwości żołnierza polskiego jest silne poczucie, że mimo wewnętrznie przekonania iż wykonał w pełni i lojalnie obowiązek, zarówno on jak i jego ojczyzna zostały skrzywdzone, a warunki nie pozwalają na powrót do wolnej i niepodległej Polski, o którą tak niezłomnie walczył.

"2) W tym miejscu należy, narazając się na powtórzenie rzeczy znanych, podać pokrótce wyjaśnienie tego punktu widzenia.

"Żołnierze, marynarze i lotnicy polscy chwycili za broń 1 września 1939 i, gdy tylko mieli po temu sposobność, walczyli w lojalnej



Marka, która budzi zaufanie

Uwaga Rolnicy! "PERENOX"

chroni ziemniaki i pomidory przed zarazą; wystarczy rozczynić go z wodą.

"DETEPÓ" - 5

IMUNIZUJE WSZELKIE ZBOŻE.

Posiadamy nadto inne środki. — Udzielamy porad!

Przedstawicielem na Paranie jest:

GUERRA REGO & CIA. LTDA.

RUA COMENDADOR ARAUJO, 535

— CAIXA POSTAL, 152 — CURITIBA — PARANA —

CASA DE SAÚDE

SÃO FRANCISCO

Klinika prywatna — DR. JORGE MEYER FILHO

RUA SÃO FRANCISCO, No. 147 — CURITIBA — Telefon 1043

Operacje, choroby kobiece, porody, sztuczny pneumatorek X na płuca.

APARAT ROENTGENA — DIATERMIA. —

Raios ULTRA-VIOLETA, ZYSTOSKOPIA.

Przyjmuje od godziny 2-5. — W sobotę od godziny 11 do 1.

ARMAZEM ROQUE

de TOMAS KUBIS

Kupujemy i sprzedajemy wszelkie produkta krajowe. —

Posiadamy świeże towary spożywcze oraz napoje

krajowe i zagraniczne

— PRAÇA CEL. ENÉAS, 30 — CURITIBA —

— ESCRITÓRIO TÉCNICO —

J. FICIŃSKI — Inżynier

ARCHITEKTURA I BUDOWNICTWO. — Poza Kurytybą przyjmuje

projekty oraz budowę kościołów, kolegiów i większych budynków.

BIURO: RUA MARECHAL FLORIANO, No. 50

— TELEFON 350 — KURYTYBA — PARANA —

PROFESOR SZYMAŃSKI

Choroby oczu, uszu, nosa i gardła. Operacje plastyczne twarzy.

Histo-Teido-terapia według Filatowa (ENKERTOS). Przyjmuje w

Kurytybie: RUA CANDIDO LOPES, 128 — Edifício dos Comerciantos

w poniedziałki, środy i piątki od godziny 13-jej do 15-jej

— W inne dni w ARAUKARII cały dzień. —

(C. d. n.)

Henryk Sienkiewicz

Krzyżacy

POWIEŚĆ

205)

Ow zaś rzekł, podając mu strzemie:

— Rok temu z rozkazu biskupa płockiego chodziłem do pruskich krajów, przez co znaczną posługę oddałem, ale to później opowiem, a teraz siadajcie wasza wielkość na koń, gdyż ow grabia czeski, którego wolać Hława, czeka na was z wieczerzą w namiotach pana mego.

Włec Zbyszko siadł na koń, i zbił żywszy się do pana de Lorche, jechał wpobok, aby swobodnie z nim rozmawiać, albowiem ciekawy był jego dziejów.

— Okrutnem rad — rzekł, iżeś po naszej tronie, ale mi to dziwne, boś przecie u Krzyżaków służył.

Służą ci, którzy zółd biorą — odparł de Lorche, — a jam go nie brał. Nie: Jam między Krzyżaków przyjechał w tym jeno celu, aby przystąpić do państwa rycerskiego, który, jak ci wiadomo, z rąk polskiego księcia pozyskałem. I bawiąc długie lata w tych krajach, poznałem, po czyjej stronie słuszność, a gdy się przytym tu ożenił i osiedlił, jakże mi było przeciw wam stawać? Jam już tu tejszy, i patrz, jakom się mowy waszej wyuczył. Ba! swojej już nieco zapomniałem.

— A twoja majętność w Geldrii? Bo jakom slyszal, toś tatemtęjszemu władcy pokrewny i dziedzic wielu zamków i włości.

— Dziedzictwo moje krewnemu Fulkonowi de Lorche ustąpiłem, który mi je spłacił. Pięc roków temu byłem w Geldrii i dostatków wielkie stamtąd przywoziłem, za którym się na Mazowszu okupił.

— A jakże się to stało, żeś się z Jagienką z Długolasu ożenił?

— Ach! — odpowiedział de Lorche — kto zdola odgadnąć niewiastę? Dworowała ci ona ze mnie zawsze, aż gdy, mając tego dosyć,

oświadczył jej, że do Azji na wojnę z zalu pojedę i już nigdy nie wrócę, rozpiakała się niespodzianie i rzekła: "To ja mniszka ostane". Padłem jej do nóg za te słowa, a we dwie niedziele później biskup płocki pobłogosławił nam w kościele.

— Dzieci zaś macie? — zapytał Zbyszko.

— Po wojnie Jagienka wybiera się do grobu waszej królowej Jadwigi, aby ją o błogostawieństwo uprosić — odrzekł, wzdychając de Lorche.

— Dobrze. Powiadają, że to pewny sposób i że w tych rzeczach nie masz lepszej nad naszą świętą królową orędowniczki... Walne spotkanie nastąpi za kilka dni, a potem będzie spokój.

— Tak.

— Ale Krzyżacy pewnie cię za zdrację pocytuja.

— Nie! — rzekł de Lorche. — Wiesz, jako czel rycerskiej przestrzegam. Jeździł Sanderus ze zleceniami biskupa płockiego do Malborka, więc posłałem przez niego pismo do mistrza Ulryka, w którym wypowiedziałem mu służbę i wyłuszczyłem mu przyczyny, dla których po waszej stronie stoję.

— Ha! Sanderus! — zawołał Zbyszko. — Mówił mi, że mu spłiz na dzwonach zbrzydł i że do żelaza zbudziła się w nim chętność, co mi i dziwne, bo zajęcze zawsze miał on serce.

— A pan de Lorche odrzekł:

— Sanderus tyle ma ze stałą albo z żelazem do czynienia, że mnie i moich giermków goli.

— Tak to? — zapytał rozweselony Zbyszko.

— Czas jakis jechali w milczeniu, poczem de Lorche podniósł oczy ku niebu i rzekł:

— Prosiłem was na wieczerzę, a-

le nim zajędziem, to chyba będzie śniadanie.

— Miesiąc jeszcze świeci — odparł Zbyszko. — Jedźmy.

Włec zrównawszy się z Maćkiem i Powalą, jechali dalej razem we czwórke szeroką obozową ulicą, którą wytykano zawsze z rozkazu dowódców między namiotami i ogniskami, aby przejazd był wolny. Chcąc dostać się do stojących na drugim końcu obozu chorągwi mazowieckich, musieli go cały wzdłuż przejechać.

— Jak Polska Polska — ował się Maćko, — jeszcze takich wojsk nie widział, bo spłynęły narody ze wszystkich krajin ziemi.

— Zaden też inny król takich nie postawił — odpowiedział de Lorche, — bo żaden tak potężnym państwem nie władał.

— A stary rycerz zwrócił się do Powalę z Taczewa:

— Ile, mówicie, panie, przyszło chorągwi z kniazem Witoldem?

— Czterdzieści — odrzekł Powalę. — Naszych, polskich wraz z Mazurami, jest pięćdziesiąt, ale nie tak okryte, jak Witoldowe, bo u niego czasem i kilka tysięcy ludzi pod jednym czasem służy. Ha! Slyszełiśmy, iż mistrz rzekł, iż to hołota lepsza do łyżek, niż do miecza, bo tak myślę, że litewskie sulice okrutnie się od krzyżackiej juchy zaczerwieniła.

— A ci, wedle których teraz przejeżdżamy, którzy są? — zapytał de Lorche.

— To Tatarzy; przywiódł ich Witoldowy holdownik Saladyn.

— Dobrzy — do bitwy?

— Litwa umie z nimi wojować i znaczną ich część podbiła, z której przyczyny musieli na tę wojnę przyciągnąć. Ale zachodniemu rycerstwu ciężko z nimi, gdyż oni w ucieczce straszniejsi, niż w spotkaniu.

— Przypatrzmy się im bliżej — rzekł de Lorche.

I pojechali ku ogniskom, które otaczali udzie z nagimi całkiem ramionami, odziani mimo pory letniej w owcze tuby wełną do góry. Większa część ich spała wprost na gołej ziemi, albo na mokrej i parującej od żaru słomie, lecz wie-

lu siedziało w kuczki przy płonących stosach; niektórzy skracali sobie godziny nocne podśpiewując przez nos dzikie pieśni i uderzając do wtóru jednym piszczelem końskim o drugi, co czyniło dziwny i nieprzyjemny łoskot; inni mieli małe bebenki lub brzdąkali na naciągniętych cięciwach huków. Inni zarli świeżo wyjęte z ognia, dy miające, a zarazem krwawe kawały mięsni, na które dmuchali wzdętymi, sinyimi wargami. Wogóle wyglądali tak dziko i złowrogo, że łatwiej ich było wziąć za jakieś okropne stwory leśne, niż za ludzi. Dymy ognisk były grzące od końskiego i baraniego tuszczu, który w nich topniał, a prócz tego rozchodził się naokół nieznośny swąd przypalonej sierści, przygrzanych tułubów i ekliwa woń świeżo zdarzonych skór i krwi. Z drugiej, ciemnej strony ulicy, gdzie stały konie, zawiętała ich potem. Szkapie owe, których kilkadziesiąt trzymano dla rozjazdów w pobliżu, wygrzyszy trawę spod nóg, gryzły się między sobą, kwicząc przeraźliwie i chrapiąc. Koniuchowie uśmierzał walkę głosem i batami z surowca.

Niebezpiecznie było zapuszczać się w pojedynkę między nich, gdyż dzieć to była niesłychanie drażliwa. Tuż za nimi stały niewiele mniej dzikie watały Besarabów, z rogami na głowach, długowłosych Wołochów, noszących, miast pancerzy, drewniane, malowane deski na piersiach i plecach, z niezgrabnymi wizerunkami upiorów, kościo trupów lub zwierząt; dalej Serby, których uśpioły teraz obóz rozbrzmiewał we dnie, w czasie postojów, jakby jedna wielka lutnia, tyle w nim było fletni, bałabajek, mul tanków i różnych narzędzi muzycznych.

Świeciły ognie, a z nieba, wśród chmur, które mocny wiatr rozwiewał, świecił jasny wielki miesiąc — i przy owych blaskach przypatrywali się nasi rycerze obozom. Za Serbami stała nieszczęsna Zmujdź. Niemcy wytoczyli z niej potoki krwi, a jednak na każde wezwanie Witolda zrywała się do nowych bojów. I teraz, jakby w przecuciu, że niedola jej skończy

się wkrótce raz na zawsze, przyciągnęła tu przejęta duchem tegoż Skirwołhy, którego samo imię przez mowało Niemców wściekłością i trwogą. Ogniska żmujdzkie stykały się wprost z litewskimi, gdyż ten sam był to naród, ten sam obyczaj i mowa.

Lecz przy wjeździe do litewskich obozów posepny obraz uderzył oczy rycerzy. Oto na zbitej z okrągłaków szubienicy zwierzali się dwa trupy ludzkie, które wiatr kotusił, huśtał, okrywał i podzczał z taką siłą, że aż bale szubienicy skrzybiały żałośnie. Chrapnęli na widok trupów i przysiadli nieco na zadach konie, włec rycerze poczęli się żegnać pobożnie, a gdy przejechali, Powalę rzekł:

— Książę Witold był razem z królem, a ja byłem przy królu, gdy przywiedziono tych winowajców. Już poprzednio krzyżacy się nasi biskupi i panowie, że Litwa zbyt okrutnie wojuje i kościołom nawet nie oszczędza. Włec gdy ich przywiedziono (a byli to znaczeni ludzie, ale Najświętszy Sakrament nieszczęśliwy pono zniewawym, że strach było nań spojrzeć — i powiesić im się kazał. To niebożęta sami szubienice utwierdzić musieli, i sami ci się powiesili, a jeszcze jeden drugiego naganiał: Nuże przedęj, bo książę się gorzej rozgniewał! I strach padł na wszystkich Tatarów i Litwinów, bo oni nie śmierci, ale książęcego gniewu się boją. C. d. n.)

Cuias, Bombas p. Chimarrão, Świec woskowe, Sztylety - Broń palna, - Portfele do pieniędzy, Dokumentów. FLORECKI - ROSARIO, 64.



DZIENNIK PODRÓŻY DO POLSKI Z ROKU 1653

"Biblioteka Gdańska i Tow. Przyjaciół Sztuki i Nauki" wydało "Dziennik podróży do Polski Karola Ogiera" z 1653 i 1636 r. Jest to kronika bardzo ciekawa, w której ro i się od żywych postaci postów, kanclerzy, hetmanów, wojska, a spór Polaków ze Szwedami stał się pasjonujący, jak fabuła powieści i pytanie wojna czy pokój zawisło w powietrzu.

Jest rok 1635. Kończy się właśnie zawieszenie broni zawarte ze Szwedami, którzy w wyniku wojny opanowali Prusy i blokuja Gdańsk. Te arcyważne sytuacje najlepiej charakteryzuje głos kanclerza koronnego: "nieprzyjacieli jako za serce ujął Rzeczpospolitą zawarzyć drogę, którąśmy dostatków naszych przycyniali i potrzeby opatrywali". Po uregulowaniu przez energicznego Władysława IV. stosunków z Moskwą i Turcją, problem szwedzki stał się czołowym problemem naszej polityki.

Sprawa była niełatwa. Szwedzi, upojeni sukcesami odniesionymi w toczącej się właśnie wojnie 30-letniej (1618 - 1648) nie chcą zrezygnować ze swoich zdobyczy w Polsce. Zależy im jednak bardzo na zręczeniu się przez Władysława IV. praw do korony szwedzkiej. Jest to poważny atut, którym można rozpocząć dyplomatyczną grę, ale Władysław marzy o wojnie, która umożliwi mu powrót na tron przedków. Szlachta nie podziela tych maksymalnych programów i ze względów bardzo osobistych pragnie pokoju. Zawarcie jego zależy od tego, czy wpływ przeważa: króla czy szlachty.

Jest jeszcze druga grupa komplikacji. — Wojna trzydziestoletnia w fazie współczesnej rokowania polsko - szwedzkiej jest wojną zdecydowanie ogólnie - europejską. Szwecja w tych rozgrywkach jest nie tylko sprzymierzeńcem protestanckich książąt niemieckich i przeciwnikiem katolickiego cesarza Niemiec, ale także naturalnym sprzymierzeńcem Francji w tej antyhabsburskiej polityce. Pytanie czy wybuchnie nowa wojna polsko - szwedzka jest pytaniem wielkiej wagi, to też mały punkcik na ma-

pie Pomorza — Sztumska Wieś, gdzie toczą się medycje, ściągają baczne oczy panujących. Nie więc dziw nego, że na miejsce rokowań przybywają: elektor brandeburski, przedstawiciel republiki niderlandzkiej, poseł Anglii i najważniejszy spośród mediatorów poseł "arcychrześcijańskiego króla Francji" — Klaudiusz de Mesmes hr. d'Avaux, doświadczony dyplomata i szef pana Karola Ogiera, który ładną łacińską opisał dzieje poselstwa.

Rokowania trwają od końca maja do połowy września 1635 r. W tym czasie dostatecznie długim można śledzić wszystkie stadia zmudnej pracy dyplomatycznej. Ta dyplomacja widziana z bliska odsłania swoją ludzką twarz. Ież tu popsuć może zły humor komisarzy, czy podrażniona ambicja mediatorów! Nastroje falują i raz po raz zruddem nawiazane nici porozumienia grożą zerwaniem. Nie brak chwil prawdziwie dramatycznych, jak to zanotowano pod datą 27-go sierpnia:

"Huk rusznie i wrzawa kłatw wy pędzili z namiotów komisarzy i posłów, którzy rzucili się między nadbiegających husarzy. Kanclerz czci godny tak przez sam już wiek, jak przez podwójną swą polityczną i kościelną godność, omal kopytami końskimi nie został stratoswany, kie dy ich chciał powstrzymać. Insi komisarze i dostojnicy chwytali za uzdy konie nadjeżdżających i zatrzymywali, grożąc słowy i kijami. Z drugiej strony postawie biegli do szwedzkich piechurów rozjątrzonych winem i nienawiścią. I już

oni wśród postąpił kilka kroków, już zwrót uczynili w podwójne się łamiąc szeregi, już wystawili albo wbiłi w ziemię podpórki muszkietów do salwy gotowi.

Na szczęście tumult został zażegnany i w dwa tygodnie potem zawarto rozejm na warunkach dość dla Polski korzystnych.

Zanim to jednak nastąpiło, wydarzyła się rzecz niepozobawiona pewnej pikanterii, a mianowicie spór mediatorów o pierwszeństwo podpisu. Spór był wcale poważny i obrońcy pokoju gotowi byli sięgnąć po miecze."

Szczegółowo obyczajowych, barwnych scen życia jest tedy w "Dzienniku" wiele. Są opisy miast zwłaszcza Gdańska, opisy dróg, zajazdów, noclegów. Ach te noclegi! Ogier nie może nam ich darować... tej nocy musiałem znów dla dobra publicznego spać na świeżym sianie.

Są także ruiny wojny, przemarsze regimentów, opisy obozów wojskowych. Szwedzi bardzo nie podobają się Ogierowi, a ich obóz jest dla niego obrazem ludzkiej nędzy i obojętności. Powatpiewałem czy to ogóle ludzie — pisze — tacy byli zdziwiali, brudni i rozczochrani i tak cali obdarci i bosi... uzbrojeni są tylko w pancerze i hełm. Zółd mają niski, a chleb, który jedzą, przypomina Ogierowi glinę mieszaną z sieczką. A przecież doświadczyły całe Niemcy jak wielkie jest męstwo tych ludzi — dodaje. Są jeszcze w "Dzienniku" uczy bardzo zakropione, oracje bardzo barokowe, epigramaty, dykteryjki, burmistrzowe opowieści...

Na tle wynagrodzenia dochodziło i dochodziło do różnych przygód.

Pewien chory dowiedział się, że jeden ze sławnych lekarzy specjalistów za pierwszą wizytę bierze dość wysokie honorarium, ale za każdą następną wizytę bierze tylko połowę tej kwoty. Postanowił więc zacząć od razu od drugiej wizyty. Przyszedł do lekarza i oświadczył:

— Przychodzę znowu, panie profesorze, aby się dowiedzieć, jak pan znajduje mój stan zdrowia? Lekarz dokładnie zbadał sprytnego pacjenta, po czym najspokojniej szym tonem powiedział:

Niech pan się leczy dalej w ten sam sposób, jaki panu poprzednio przepisałem. Nie znajduję bowiem żadnej zmiany.

Pacjent zgłupiał, ale cóż miał robić. Zapłacił bez słowa protestu należne zniżone honorarium i wyszedł.

HUMOR Z ZA ŻELAZNEJ KULTYNY

"R.P.I."

Opowiadają w Polsce, "Oblatany chłopak", z Warszawy nie może otrzymać miejsca w pociągu idącym do Szczecina. Pociąg jest przepelniony. Warszawiak nie zastawia się długo, wsiada do przedziału zarezerwowanego dla UB, kładzie się na ławce i zasypia. Po jakimś czasie wsiadają agenci UB i widząc swoje miejsca zajęte, budzą nieznajomego i pytają go, kto on właściwie jest. Ten zaś, otwierając jedno oko: "Do stu diabłów, dajcie człowiekowi spać, ja jestem z R.P.I."

Agenci nie wiedzą co to znaczy, ale robią dobrą minę, salutują i odchodzą.

Na najbliższej stacji agenci udają się do naczelnika dworca i domagają się sprawdzenia, kim jest nieznajomy. Ten wchodzi z miną urzędową do przedziału i próbuje zbudzić nieznajomego.

Odpowiedź jednak nie jest zachęcająca. Nieznajomy krzyczy, nie wstając z miejsca: "Po pierwsze

wypraszam sobie budzenie mnie ze snu, po drugie, ja jestem z R.P.I." Na to naczelnik stacji wycofuje się grzecznie i wyjaśnia agentom Bezbieki, że nieznaną pasażera to bardzo gruba ryba.

Dopiero na dworcu w Szczecinie konduktor, którą całą historię obserwował w pociągu (zbliża się do wysiadającego pasażera i powiada: "Panie widzę, że Pan jest bardzo oblatany, ale niech mi Pan powie, co to jest "R.P.I."?"

A na to podróżnik: "Jak to, Pan nie wie? — R.P.I. — Resztki Prywatnej Inicjatywy!"

WESOŁY KACIK

KŁAMSTWO

— Moja droga, pamiętaj, że kłamstwo jest rzeczą bardzo brzydka.

— Oczywiście. Ale — widzisz — jak otądn, nie znalazłono lepszego sposobu ukrycia prawdy.

KNEBLUJĄCY DOKUMENT

Zona przyjechała z Polski do męża w Anglii. Jest naburmuszona, w złym humorze, nie się jej nie podoba, na wszystko narzeka.

Ktoregoś dnia mąż zaczyna czytać na głos:

"Jestem bez grosza... nie mam się w co ubrać... ciągle wystraszona aresztowaniem, w y w ó z k a... wszyscy się boją... nastrój okropny... pracować trzeba nad siłą... wbią te polityczne dokształca... ach zębym się stąd wydołała, to już będę szczęśliwa do końca życia..."

— Co to takiego? — Mąż słodko wyjaśnia: — To twój list, kochanie, sprzed roku, z Polski.

WINCENTE FLENIK
Chirurg — Dentysta
Godziny przyjęć: od 8—11 i od 2—6. — **Rua Saldanha Maranhão, 593, Curitiba.**

TROSKA O ZDROWIE

Zdrowie należy do tych skarbow drogocenniejszych człowieka, o którym Kochanowski pisał, że "nikt się nie dowie, jako smakuje, aż się zepsuje".

Troska o zdrowie należy do zjawisk, znanych już u starożytnych ludów.

Fakt, że ludzie często uciekają się do najrozmaitszych lekarstw, ziół i tajemniczych środków, by zapewnić sobie długie życie dowo-

dzi, że każdy chce żyć jak najdłużej w zdrowiu i powodzeniu.

Po wielkich stolicach świata żyje tysiące znachorów oraz przygodnych uzdrowiaczy, którzy ciągną pokaźne zyski z udzielania prywatnych wskazówek.

Więść o "dobrych" lekarzach, czy znachorach przedostaje się szybko w masy i ludzie ciągną do siedziby tych dobroczyńców, jak do miejsc pielgrzyńkowych.

BIURO ADWOKACKIE

DR BRONISŁAW OSTOJA ROGUSKI
DR ZACARIAS EMILIANO SELEME
DR EDWARD ŻELAK

Zalutwiają: — Sprawy cywilne, handlowe, kryminalne, robotnicze i nacjonalizacje, oraz przeprowadzają inwentarze.
PRAÇA ZACARIAS, 80, piętro III, sala 303 (Edifício João Alfredo)
Telefon: 2174, CURITIBA

INSTITUT OCZNY W LONDRYNIE

Dyrektor: DR. SZYMAŃSKI (Junior)

Szpital dla chorych na oczy, uszy, nos i gardło. Gabinety do badań wyposażone w najnowocześniejsze aparaty firmy Bausch-Lomb. Leczenie tkankowe (Tecido - terapia de Filatov).
RUA MATO GROSSO, 1728 — Fone 190, - Hospitais Rocha Loures
LONDRIÑA — PARANÁ

KARNAWAŁ TO OBCHÓD KRÓLA MOMONA!

GDYBYŚ GZIEŚ UPADŁ, LUB GDZIE POTKNAŁ SIĘ TO NIE MA OBAWY, ŻEBY SIĘ ROZDARŁY FANTAZYJNE MATERIAŁY Z

CASAS PERNAMBUCANAS

gdzie wszyscy kupują.

Praça Tiradentes 562, telefon 776 i Av Rep. Argentina 4095

ODDZIAŁ DLA POŁOŻNIC**CASA DE SAÚDE****Dr. Moysés Paciornik**

Zorganizowany na sposób klinik północno-amerykańskich
PORÓD BEZ BÓLU
Rua Lourenço Pinto, 83 — Fone 444 — CURITIBA

MINERVA DROGARIAS E FARMACIAS

Matriz: CURITIBA, Praça Tiradentes, 554 — Telefon: 220-1220-2220.

Farmacias: "FILIAL PRINCIPAL", Rua Quinze

COLOMBO I BRASIL w Kurytybie.

NAJWIĘKSZA FIRMA APTEKARSKO — FARMACEUTYCZNA

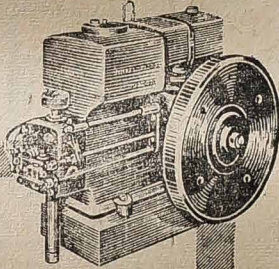
NA CAŁY STAN PARANÁ

Posiada filie dla sprzedaży hurtownej i detalicznej we wszystkich węzłowych miastach Stanu: Kurytybie, Ponta Grossa, Jacarésinho, Paranaguá, União da Vitória i Antonina.

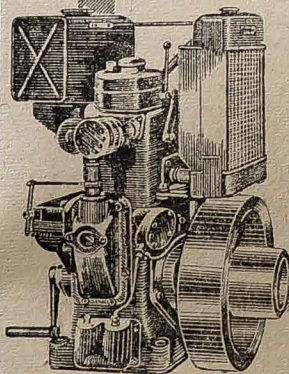
— Przyjmuje zamówienia za zaliczką Reembolso Postal. —

FÔRÇA E LUZ

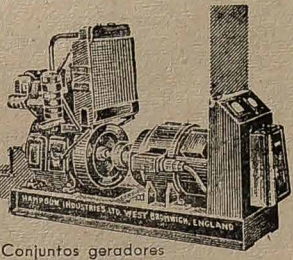
ECONOMICA E EFICIENTE



Motors Diesel
UNIPORN
Horizontais 10 HP.



Motors Diesel
COVENTRY "GODIVA"
Verticais 5/7 HP.



Conjuntos geradores para luz com motor Diesel. Partida e parada automática a distancia.

COINTER S.A.

Rua Amaral Gurgel, 74 - Cx. Postal, 3275 - São Paulo

OTICA CURITIBA

Sumiennie wykonuje się recepty okulistów

Jedyna specyfikowana

IRMAOS BARBOSA LTDA.
CURITIBA

Rua Monsenhor Celso, 31 (Matriz)
Praça Zacarias, 92 (Filial)

PONTA GROSSA

Rua 15 de Novembro, 499 (Filial)

Leczenie bez operacji: hemoroidów, żylaków, chorób żołądkowych, niestrawności, zgagi, kiszek, wątroby, bólu kolek, ślepej kiszki, raka, wrzodów na nogach.

— Przyjmuje od 3-ej do 5-ej —

DR MENDES DE ARAUJO
AVENIDA JOÃO PESSOA, 68

CASA CRUZEIRO

SIELSKI, SBALQUEIRO & CIA.

Praça Coronel Enéas, 152

Żelastwo, naczynia kuchenne, szkło, farby, oleje, pokosty, nasiona ogrodowe, artykuły na prezenty itp. — CENY NISKIE.

DR STANISŁAW BEMBEN

LEKARZ — Klinika ogólna; leczy choroby kobiece, choroby żołądka, wątroby i wewnętrzne.

Konsultorium: Praça Tiradentes, 530 (altos da Farmácia Stelfeld), od 10-12 i od 3-6 godz.

Rezydencja: R. Julia da Costa, 368
CURITIBA — Tel. 4-3-7-6

DR CARLOS HELLER

Klinika chirurgiczna dla wszystkich. Leczy żylaki na nogach i rany bez operacji.

Kons.: Av João Pessoa, 68. Przyjmuje od 11-ej do 12 i od 3-ej do 5-ej. Telefon 4527.

Rezydencja: Com. Araujo, 970
KURYTYBA — Telefon 424

DR. HYGINO A. TEMPSKI

ADWOKAT: Sprawy Cywilne, Kryminalne i Handlowe. Metryki, dokumenty, pełnomocnictwa. — Ustawodawstwo Pracy. — Godziny przyjęć, od 9 do 11 i od 3 do 6.

PONTA GROSSA — PARANÁ

RELOJOARIA

E ÓTICA RAEDER
de CARL R. RAEDER

Założona 1891 ROKU

Zegarki - Bizuteria - Okulary

Artykuły na prezenty

Skład: Rua Riachuelo, 147

Telef. 1-4-8 — CURITIBA

FILIA: Rua Santos Dumont,

728 — Telefon 9-3-2.

PONTA GROSSA — Paraná

Radios Philips

REVENDEDORES AUTORIZADOS

Casa Tarobá

STIER & STIER

Avenida João Pessoa, 111 - 115
CURITIBA — PARANÁ

WINCENTE FLENK

Chirurg — Dentysta

Godziny przyjęć: od 8—11 i od 2—6. — Rua Saldanha Maranhão, 593, Curitiba.

DR. CLEMENTE PROCOPIAK

LEKARZ — Klinika dla dzieci. Choroby kobiece. Porody.

Klinika Medyczna
Ondas curtas i ultra-curtas, raios ultravioleta com quemador de cadmio. - Raios infra vermelhos.

Ondas Ultrasonoras
Kons. Edifício João Alfredo 80, 3-cie piętro. - Telef. 4679. Res. Rua Cel. Dulcídio 881 — Curitiba

DR. E. TEMPSKI — Lekarz

PRAKTYKOWAŁ W SZPITALACH W POLSCE

Przyjmuje od godz. 8-ej do 12-ej i od 4-ej do 6-ej

KONSULTORIUM: FARMACIA GUAIRA,

RUA MARECHAL FLORIANO, 742 — TELEFON 675

Rezydencja: Ulica 7 de Setembro, 3230 — Telefon 677

BENJAMIN ZILLI & CIA. LTDA.

ZALOZONA 1910 R.

— IMPORTOWCY —

SKLEP SPOZYWCZY I ŻELASTWO;

SPRZEDAŻ HURTOWNA

Jedyni agenci TODDY DO BRASIL S.A.

Sociedade Mutua de Seguros Gerais

"A UNIVERSAL" e "MUNDIAL"

Companhia Nacional de Seguros Gerais

PRAÇA CORONEL ENÉAS Nº.143

CURITIBA — Caixa Postal 102 — PARANÁ

ZBIÓR KUKURUDZY

Z NAWOZAMI

BEZ NAWOZÓW

FÁBRICA DE ADUBOS PARANÁ

ALBANO BOUTIN & CIA. LTDA.

AVENIDA CAPANEMA, 155 — 191 — CURITIBA

Telefone, 226 — Caixa Postal, 332

Kompletny wybór w nawozach mieszanych zwykłych. Dostawa Saletry z Chile — najlepszego nawozu azotowego.

SZKŁO DO OKIEN, LUSTRA, RZEZBY,

OBRAZY, WYROBY ARTYSTYCZNE Z

DRZEW, NACZYNIA PORCELANOWE,

KRYSZTAŁY, DEWOCJONALIA,

RZEZBY, ŻELASTWO.



MARCA REGISTRADA

VIDRAÇARIA VITRAUX

ZALOZONA W 1903 R.

REINALDO V. D. OSTEN e CIA. LTDA.

Rua Marechal Deodoro, 254 — Telefon 1335 — Caixa Postal 149

Telegr.: "VITRAUX" — CURITIBA — PARANÁ — BRASIL

Politura "Bisotagem"

"Opacação" i Szlifowanie szkła

* Wstawia się szyby różnej jakości i rozmiaru

"A VENCEDORA"

FRANCISZKA LACHOWSKIEGO

CURITIBA — RUA CABRAL, 451 — TELEFON 1357

— Największa Fabryka cukierków i karmelków w Paranie —

Wyrabia cukierki malinowe, kokosowe, miętowe, cytrynowe,

mleczne, gumowe itp.

TOWAR PIERWSZEJ JAKOŚCI PO CENACH PRZYSTĘPNYCH.

— Materiały Łokciowe —

SPRZEDAŻ HURTOWNA I DETALICZNA

JOHNSON & Cia.

Praça Generoso Marques, 26

CAIXA POSTAL 286 — Adres Telegr.: EDEMUNDO

TELEFON 2-6-2-7 — CURITIBA

MÓWI SIĘ PO POLSKU

FÁBRICA DE TINTAS, ESMALTES E VERNIZES**"ROCHEDO"**

Skład i Biuro: - CASA DOS PINTORES

PRAÇA ZACARIAS, 12 — FONE 2 6 9 4

Fabryki własne: - CAMPO LARGO (Guabiróba)

i SEMINÁRIO — Rua Bispo D. José, 3500

Wyroby "ROCHEDO"

**WERNECK & CIA. LTDA.**

CAIXA POSTAL, 347 — Telegr. WERNECK

CURITIBA

— PARANÁ

Szkolenie polityczne zamiast żywności.

Zupełne bankructwo gospodarki sowieckiej w Polsce

WARSZAWA, (IC) — Na ostatnim plenarnym zjeździe reżimowych związków zawodowych uchwalono przeprowadzić w bieżącym roku gruntowne przeszkolenie polityczne wszystkich robotników w Polsce, które ma się stać lekarstwem na brak żywności. Sprawozdania na tym zjeździe wykazały, że wśród mas robotniczych w Polsce panuje ferment, że produkcja szwankuje i że wskutek tego cały program planu 6-letniego jest zagrożony w roku 1952. Trudności te, według polityków, wynikają nietylko z dotkliwych braków a-prowizacyjnych, jak raczej z działalności wroga klasowego.

Wobec tego postanowiono przeprowadzić szkolenie polityczne klasy robotniczej, w tymacyzować robotników o "marsz do socjalizmu nie może się odbywać bezboleśnie" i że uchylanie się od pracy oraz sabotaż gospodarczy będą surowo karane. Uchwały zjazdu nie mówią nic o poprawie sytuacji żywnościowej, określają natomiast szczegółowo metody politycznego szkolenia. Polityczny reżimowych związków zawodowych niejaki Cwik zapowiedział: "Nasza propaganda i agitacja wzmagana będzie codziennie rozgamiac argumentację propagandy szeptanej. Będzie zwalczała propagandę wrogów klasowych i agentów wywiadu amerykańskiego".

Program politycznej działalności związków określono w następujący sposób: przeciwdziałanie agentom imperialistycznym, budzenie nienawiści do zdrajców i szpiegów, demaskowanie wroga klasowego, zastrzeżenie dyscypliny pracy, walka z pozostawościami nacjonalizmu, popularyzowanie roli Związku Radzieckiego, naka języka rosyjskiego, kształcenie teoryczne w wiedzy komunistycznej.

Pomimo całego szkolenia politycznego zaopatrzenie ludności w żywność zupełnie nie postępuje naprzód. Braki są coraz dotkliwsze, zwłaszcza obecnie na przedwiośnie. Ludność miejska wyczerkuje całymi godzinami na zakup kawałka sera czy kilograma mąki lub kilku jaj. Brak jest żywności, odcieży, obuwia, mieszkania. Komuniści dopuścili do tak poważnego bałaganu gospodarczego, że nie starają się już ukrywać prawdy. Na ten temat krakowski organ "Tygodnik Powszechny" w dniu 13 stycznia, bardzo ogólnie ale jasno przedstawiając obraz socjalistycznego rajku pisze: "Pieniądze pokój na 2 osoby stanie się ohydny, gdy zamieszka w nim piętnaście osób... Jeśli do luksusowej limuzyny wsadzić osobę dwadzieścia pięć, to jazda zdecydowanie przestanie być luksusowa. Jeśli ludzie jadą pociągami przez najpiękniejszy krajobraz, ściśnięci jak śledzie w beczce, to przeżyca ich opadają poniżej zera. Jeśli w restauracji musisz czekać na obiad trzy godziny, lub jeść na stojąco, to obiad utkwii ci w gardle".

Za cały ten bałagan reżim zwała winę na sabotażystów kapitalistów, kulaków i amerykańskich imperialistów. To też syją się aresztowania i wyroki sądowe na niebacznych aktywistów i kierowników przeróżnych państwowych sklepów i kooperatyw, a prasa stara się tłumaczyć ludności, że "braki żywnościowe nie są wynikiem załamania się sześciolatniego planu, lecz spekulantów i amerykańskich sabotażystów". Ostatnio sąd wojewódzki w Szczecinie skazał niejakiego Mieczysława Oeringera i jego wspólników z państwowej przetwór-

ni rybnej z Szczecinie na 12 lat więzienia za "ukradzenie 60 beczek solonych śledzi, przez naczynych na zaopatrzenie ludności". Oni to mieli być powodem, że w czasie świąt zabrakło w Polsce śledzi. Inny sąd w Kielcach skazał Bolesława Kądziele, aktywistę centrali w Chmielniku za oszustwa. Po zatym sądy w Lublinie, Warszawie i innych miastach skazały na więzienie i oboz pracy szereż innych aktywistów za nielegalny handel mięsem, lub kie-

rowanie mięsa do restauracji zamiast do spółdzielni. Wszystkie te wyroki były zaopatrzone górnolotnymi komentarzami, motywującymi wysokość kar, że "oskarżeni działali na szkodę państwa ludowego, podrywając zaufanie chłopów do spółdzielni państwowej".

Propaganda reżimowa, od samego początku bierutowskich rządów w Warszawie, nie robiła na ludności żadnego wrażenia. Komuniści znani byli już

przed wojną w Polsce ze swych kłamstw i przekręcania faktów. Ludność nie potrzebuje żadnych tłumaczeń ani koźłów ofiarnych, choćby nimi byli aktywiści bolszewicy. Tysiące pociągów towarowych, ciągnących z dobytkiem polskim ustawnie na wschód, z adaje kłam propagandzie o braku żywności w rolniczym kraju polskim. Żywność jest i to w doskonałej jakości ale nie dla Polaków. Pożera ją moloch sowieckiej maszyny.

tucji. Nie będzie ona miała jednak najmniejszego wpływu na treść konstytucji, która ustalono w poltbiurze moskiewskim. Z końcem kwietnia, po zakończeniu dyskusji, projekt oddany będzie sejmowi do jednogłośnego uchwalenia.

Teorytyk komunistów Franciszek Fiedler uchyła w "Nowych Drogiach" rąbką tajemnicy, jaka będzie konstytucja. Według niego państwo polskie nazywać się będzie "Polska Rzeczpospolita Ludowa" i będzie mieć "formę dyktatury proletariatu". "Klasa robotnicza wzięła na siebie odpowiedzialność za państwo kierownictwo społeczeństwem — pisze Fiedler. Władza należeć będzie do ludu pracującego w myśl zasady: rząd ludu przez sam lud". Nowa konstytucja ustali zasadę prawną "walki z kapitalistami i wszelkimi ich agenturami, polityczną izolację i likwidowanie elementów kapitalistycznych, Fiedler zapowiada, że nowa konstytucja ustali konieczność walki "z kulakami wiejskimi, którzy przez rozpętanie spekulacji szkodzą budowie socjalizmu", jak również położy nacisk na powszechne zaprowadzenie systemu kołchoźnego. Pozatym według Fiedlera słowo "patriotyzm" będzie mieć w konstytucji inne niż dotychczas znaczenie, a mianowicie: "patriotyzm — to nieustanna czujność i walka klasowa przeciw elementom kapitalistycznym, to wykorzystanie wpaianego przez burżuażę jadu antyradzieckiego". W ten sposób komunistyczna prasa w Polsce daje urywkowo ludności do zrozumienia, w jakim kierunku pójdą przepisy prawne nowej konstytucji narzuconej narodowi polskiemu przez wysokie czynniki sowieckie z zachowaniem komedii publicznej dyskusji.

PROCESY "SZPIEGÓW AMERYKAŃSKICH" W WARSZAWIE

KOMUNISTYCZNY REŻIM USILUJE ZOHYDZIĆ AMERYKĘ

LONDYN, (ZPPA) — Sąd Wojskowy w Warszawie otwarił swą działalność na rok 1952 dwoma procesami "szpiegów amerykańskich". Wymownie uderzającym jest wielki opisiec w jakim te procesy urządzono. Normalnie oskarżeni czekają w komunistycznym rajku na takie pokazowe procesy po kilkanaście miesięcy, a nawet po kilka lat. Rzuceni w nielaskę Stalina generał Spychalski i wicepremier Gomółka czekają już trzeci rok na swój proces.

Tymczasem "szpiegów amerykańskich" zostali skazani na karę śmierci w iście amerykańskim tempie, albowiem zaledwie w kilka tygodni po ich aresztowaniu. W jeszcze przedszym tempie odbyły się procesy, gdyż wyroki zapadły po 24 godzinach rozpraw. Cel tego tempa i procesów jest zupełnie jasny.

Komuniści warszawscy zorientowali się, że aktywność polityczna Stanów Zjednoczonych zaczyna wywierać coraz mocniejszy i szerszy wpływ na społeczeństwo w okupowanej

Polsce. Przez Radio Wolnej Europy w Nowym Jorku przemawiają do Polski raz po raz działacze Rady Politycznej. Na ukończeniu są już prace nad otwarcie polskich audycji z Radia Wolnej Europy w Monachium.

Z początku stycznia ogłoszono w całej zachodniej Europie, że w dniach od 21 do 24 stycznia odbędzie się konferencja Ruchu Europejskiego w Londynie, w której znowu delegacja polska będzie się składała przeważnie z członków Rady Politycznej, pod przewodnictwem członków Rady, ambasadora E. Raczynskiego i byłego ministra J. Dzidziuchowskiego.

Wobec tego komuniści warszawscy postanowili uprzedzić powyższe fakty i próbować zohydzić w oczach społeczeństwa w Polsce Stany Zjednoczone i Radę Polityczną. To też w procesach tych po raz pierwszy Rada Polityczna została przedstawiona jako "płatne narzędzie szpiegostwa amerykańskiego".

Nawet Komitet Pomocy Uchodźcom w Berlinie został nazwany przez producenta wojkowego "zamaskowaną placówką szpiegowską Rady Politycznej pod kierownictwem amerykań-

skiego oficera Stefana Dachana".

Opisując po raz pierwszy Radę Polityczną radio warszawskie powiedziało:

"Jest to komórka szpiegostwa złożona z grupy WRN Arciszewskiego, Stronictwa Narodowego, i grupy Korbońskiego i Bagińskiego, podporządkowana tak zwanemu Komitetowi Wolnej Europy i pracująca za pieniądze pochodzące z 100 milionów dolarów wyasygnowanych na cele dywersji przez Mutual Defense Act. Celem agentów Rady Politycznej w Kraju było szerzenie psychozy wojennej, dywersja, zorganizowanie podziemia oraz szpiegostwa".

Pod adresem samych oskarżonych radio warszawskie używało takich epitetów, jak: "pospolici kryminaliści, złodziej, bandyta, niedoszły zabójca, zwykły defraudant, fałszerz czeków" itp.

Takich argumentów i epitetów używają polscy stługusy Stalina w Warszawie, próbując, czy nie uda im się w ten sposób zohydzić siły politycznej, z którą coraz więcej muszą się liczyć w nastrojach społeczeństwa w Polsce.

PIERWSZE ZEBRANIE RADY NARODOWEJ

W dniu 20 stycznia odbyło się w nowym Jorku pierwsze zebranie członków czwartej Rady Narodowej Rzeczypospolitej Polskiej, powołanej w grudniu ub. r. przez Prezydenta R.P. W zebraniu wzięli udział wszyscy członkowie Rady Narodowej zamieszkujący w Stanach Zjednoczonych, a mianowicie: z New Jorku pp. Stanisław Gierat, Klaudiusz Hrabcy, Edward Kleszczyński i ks. Tomasz Reginek z Bostonu, Mass., p. Mateusz Siwik; z Lawrence, Mass., p. Stanisław Swoboda-Lubczyński; z Buffalo, N.Y., p. Marian Strzelczyk i z Toledo, Ohio, p. Marian Wojciechowski. Ponadto w obradach uczestniczyli ambasador Józef Lipski.

O godz. 12-iej w kościele św. Krzyża w Maspeth, L.I., N.Y., odprawił mszę św. na intencję Rady Narodowej ks. A. Ciszewski, przy liczonym udziale Polonii. Kazanie o zadaniach polskich w obecnej chwili wygłosił ks. proboszcz Wł. Mańka, kawaler orderu Polonia Restituta. Na zakończenie odśpiewano "Boże coś Polskę".

Po nabożeństwie w domu parafialnym św. Krzyża rozpoczęły się obrady członków Rady Narodowej, które otworzył najstarszy wiekiem ks. prałat Tomasz Reginek. W przemówieniu swym podkreślił doniosłe znaczenie zebrania i zadań członków Rady Narodowej w tym kraju. Rada Narodowa spełnia zastępczą rolę parlamentu, t.j. kontroluje działalność i uchwała budżet dla legalnego rządu na wygnaniu, oraz utrzymuje bezpośrednią łączność ze społeczeństwem uchodźczym. Zastępuje sejm aż do czasu gdy okupowany obec-

nie kraj nie wyoni swego przedstawicielstwa w wolnych wyborach.

Następnie ambasador w imieniu Prezydenta R.P. odebrał od członków przyrzeczenie następującej treści: "Świadomi obowiązku wierności wobec Państwa Polskiego, przyrzekam uroczyście powierzone mi obowiązki członka Rady Narodowej Rzeczypospolitej Polskiej, zgodnie ze swym sumieniem wykonywać, a dobro Rzeczypospolitej Polskiej zawsze za pierwsze mieć sobie przykazanie".

Po przyrzeczeniu ambasador Lipski wygłosił przemówienie, dając wyraz wzruszeniu jakie go ogarnęło gdy odbierał przyrzeczenie i składając członkom życzenia owocnej pracy. W drugiej części swego przemówienia ambasador Lipski przedstawił obszernie zasadnicze elementy sytuacji międzynarodowej i na tym tle zadania Polaków przebywających w wolnym świecie.

Z kolei dokonano wyboru przewodniczącego zebrania w osobie p. M. Wojciechowskiego. Obrady trwały do późnego wieczora i w ich wyniku postanowiono m.in. powiadomić o działalności członków Rady w Stanach Zjednoczonych: przewodniczących obu Izb Amerykańskich, sekretarza stanu D. Achesona, oraz przewod-

niczącego Komitetu Narodowego Wolnej Europy, p. H. B. Millera. Uchwalono nawiązać łączność ze wszystkimi czołowymi organizacjami Polonii Amerykańskiej, z Kongresem Polonii na cele; zwołać konferencje działaczy i przedstawicieli nowo emigracji do New Jorku i do Chicago, celem omówienia współpracy związanej z jej celami politycznymi i społecznymi; zwrócić się do przedstawicielstwa Rady Politycznej w Stanach Zjednoczonych, celem trwałego uzgodnienia wspólnego stanowiska w stosunku do czynników amerykańskich. Ponadto uchwalono: rozwinąć pełną działalność w organizowaniu zbiorów na Skarb Narodowy w Stanach Zjednoczonych; wnioski w sprawie poprawek do regulaminu Rady Narodowej R.P. umożliwiając członkom Rady, przebywającym stale poza siedzibą rządu R.P. czynny udział w pracach Rady, ukonstytuować Zespół Członków Rady Narodowej w Stanach Zjednoczonych. Przewodniczącym zespołu wybrano jednomyślnie p. Stanisława Gierata z New Jorku.

Wszelkie wydatki związane z działalnością Zespołu i członków Rady Narodowej w Stanach Zjednoczonych postanowiono pokrywać z prywatnych funduszy członków Rady.

Przykład zacofania sowietów

LUBLIN, (IC) — Po wielu przesłuchaniach o chwili ogłoszenia o zamianach terenów między Polską a Rosją ukazały się wreszcie wiadomości o przejeździe przez ludność polską terenu, położonego około miasteczka Ustrzyki Dołne, osiedla Czarne i gromad: Równia, Horszów, Lipie, Hrewt, Ustianowo, Szewczenkowo. Dopiero sześć tygodni temu przybyli na ten teren robotnicy z polskich zagłębi naftowych, rolnicy przeważnie z Lubelszczyzny oraz rzemieślnicy i inteligencja z różnych stron Polski. O tym, co się stało z ludźmi, zamieszkałymi na terenach odstąpionych Rosji sowieckiej nie wiadomo, pomimo że w myśl umowy oni przede wszystkim mieli osiedlić się na tym terenie.

Po zakończeniu akcji osiedleńczej zjechał na te tereny reżimowy wicepremier Aleksander Zawadzki, który "dał wskazówki, jak szybko i sprawnie uruchomić placówki kulturalne i socjalne, placówki zdrowia oraz jak zabrać się do poprawy warunków mieszkaniowych". Z tego krótkiego zdania widać, jak kłamliwa jest propaganda o sowieckim postępie robotnika. Bo przecież, poci byłoby "poprawić warunki mieszkaniowe i uruchomić placówki zdrowia". Powinny one były być przez władze sowieckie od dane gotowe w polskie ręce. Nie zostały, bo ich tam nie było. Tereny te znajdowały się w tak opłakanym stanie, że nawet komuniści polscy uznali je za niewystarczające dla poziomu polskiego chłopia i robotnika.

Odkrywanie tajemniczej konstytucji

WARSZAWA, (IC) — Reżim warszawski zapowiada, że już w najbliższych dniach podany będzie pod ogólną dyskusję projekt nowej konstytucji, która "stworzy ramy prawne dla dalszego zwycięskiego budow-

nictwa socjalistycznego i dalszego rozwoju narodu w kierunku socjalizmu". Dyskusja przeprowadzana będzie w trzech najbliższych miesiącach w sposób, zastosowany przy uchwalaniu sowieckiej konsty-

SAÚDE FÓRÇA
HAEMATOGÉN
D'HOMMEL
 LAB. REUNIDOS PARANÁ LDA.
 Caixa Postal 785 — Curitiba